Nr 210 Kraków, Piątek dnia 13 Września 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Książę Hohenlohe w Petersburgu.

Kanclerz p ństwa niemieckiego, książę Hohenlohe, przybył do Petersburga i przyjęty został ceremonjalnie na dworcu, tak przez personal ambasady niemieckiej, jak i przedstawicieli władz rosyjskich. W środę przyjmował go car na audjencji, która trwała dość długo, następnie zaś odwidził księcia Łobanowa-Rostowskiego, ministra spraw zagranicznych. Czy jego wizyta w stolicy nad Newą ma głębszy cel polityczny, lub też spowodowaną została prostym aktem grzeczności, aby podziękować carowi za pozostawienie dóbr Werki w rękach jego żony, urodzonej księżniczki Wittgestein, nad tem łamią sobie teraz głowę politycy, lecz jak dotąd, nie wiele mogli się dowiedzieć. Prawdopodobnie jednak książę Hohenlohe połączy *utile cum dulce* i jednym strzałem będzie się starał ubić dwie kuropatwy. Faktem jest, że cesarz Wilhelm nie chce wojny i stara się jej zapobiedz wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi sposobami. Kołatał o przyjaźń do bram Francji i robił ku temu kroki nawet kompromitujące, do których naprzykład należała podróż cesarzowej Fryderykowej do Paryża, mająca na celu zaproszenie malarzy francuskich do wzięcia udziału w berlińskiej wystawie sztuki. Ponieważ z Francją szło opornie, zwracał się więc kilkakrotnie w stronę Rosji, pomimo, iż doznał tam chłodnego przyjęcia. Obecnie, skutkiem spraw azjatyckich, w których Rosja jest silnie zaangażowana, nadarza się dla Niemiec łatwa sposobność, zacieśnienia węzłów przyjaźni z państwem północnem. Jak dzienniki londyńskie utrzymują, ma się to stać kosztem Anglji.

Wiedzą dobrze wszyscy, że Rosja w ostatnich czasach wysila całą swoją energję, żeby podkopać stanowisko Anglji na dalekim Wschodzie. Chce nawet celne komory portowe wziąć pod swoją kontrolę, a angielskich urzędników i dyrektora sir Roberta Harta, zastąpić ludźmi rosyjskimi. Będąc pewną poparcia Francji, zrzuciła ona teraz przyłbicę i otwarcie do boju wystąpiła. Pomoc Niemiec w tym względzie, także nie jest do pogardzenia, o czem się już przekonaliśmy podczas wojny chińsko-japońskiej, gdy gabinet berliński przyłączył się do wspólnej akcji, wraz z Rosją i Francją, aby powstrzymać za daleko idące zachcianki Mikada. Na tem tle książę Hohenlohe może wygodnie zawiązać rokowania z rządem rosyjskim i z pewnością będzie wysłuchany. Czy testament Piotra Wielkiego istnieje, lub nie? to nie wchodzi tu w rachunek, ale nie przestanie być rzeczą pewną, że od półtora wieku przewodnią myślą Rosji jest — zawładnięcie Konstantynopolem i wyparcie Anglików z Indyj. Anglja w czasie wojny krymskiej mogła zupełnie upokorzyć Rosję, co byłoby nastąpiło przez podniesienie kwestji polskiej, gdyż to byłoby ją ubezwładniło na długie czasy. Ale mężowie stanu angielscy, nie widzieli wtenczas niebezpieczeństwa, i lord Palmerston oświadczył, iż Rosja nie może stracić ani jednej piędzi ziemi. Czterdzieści lat wystarczyło, a Rosja zająwszy Turkestan, Bucharę i Chiwę, zbliżyła się o 10 dni drogi do granic indyjskich. Kwestja Pamiru, omało przed kilku laty nie wywołała już wojny. Wybudowanie kolei zakaspijskiej zbliżyło Rosję do upragnionych zamiarów, a z dokończeniem kolei syberyjskiej, miecz jej zaważy także w sprawach chińskich, W Europie, wszelka zdobycz, byłaby połączona z nieprzezwyciężonemi trudnościami. W Azji natomiast, może ona bez wysiłku zabrać ludne i bogate kraje. Politycy rosyjscy z pewnością nie zawahają się w wyborze i książę Hohenlohe znalazł wyborne pole do działania. Rosji idzie o zabezpieczenie się od strony niemieckiej, a rzecz ta raz załatwiona, rozwiąże jej ręce w Azji.

Tajemnice gabinetowe, pomimo bacznego ich strzeżenia, przedzierają się często przez mury i zamki, i przechodzą do wiadomości ogółu. Kto wie, czy jaki niedyskretny dziennikarz, nie ogłosi wkrótce sensacyjnej wiadomości, że misja księcia Hohenlohego została ukoronowaną pomyślnym skutkiem. Wtenczas pokój w Europie oparłby się na silnej podstawie, za to okrzyk wojenny rozległby się nad brzegami Amuru i Gangesu.

O posłannictwie hr. Badeniego.

Wiedeń 11 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*). Hr. Badeni wyjechał ze Lwowa, udając się przez Pragę do Wiednia, dokąd jutro już ma przybyć. Namiestnik czeski wrócił do Pragi, a prezydent Chlumetzky oczekuje przybycia hr. Badeniego w Gainfarn pod Wiedniem, jutro zaś odbędzie się tu narada przewódców niemiecko-liberalnego stronnictwa. W Pradze będzie hr. Badeni konferował z przedstawicielami szlachty czeskiej, następnie zaś w Wiedniu z menerami lewicy, a to w celu zapewnienia sobie większości parlamentarnej i pozyskania odpowiednich osobistości dla swego przyszłego gabinetu.

Oto wiązanka wiadomości, krążąca w prasie, która w braku konkretniejszych doniesień, rzuca pewne światełko na położenie, pozwalające nieco orjentować się wśród dotychczasowej ciemności, zalegającej widownię, na której w mglistych konturach widnieje tylko postać hr. Badeniego, jako męża zaufania korony, albo, jak go zowią powszechnie „nadchodzącego męża“.

Z wszystkich powyższych, że się tak wyrażę zewnętrznych objawów, jakoteż i innych jeszcze wskazówek wynika, że zanosi się na wznowienie rozbitej niedawno koalicji parlamentarnej w nieco zmienionej formie, co głównie znajdzie wyraz w nieparlamentarności nowego gabinetu. Książę Windischgrätz, z całem swojem ministerstwem, był kość z kości, a krew ze krwi większości koalicyjnej, zatem we wszystkiem odnieś zawisły, z nią stojący i upadający. Jakoż z upadkiem koalicji upadł także i jej rząd parlamentarny. Gabinet hr. Badeniego, jako nieparlamentarny, będzie się opierał niezawiśle i pod pewnemi warunkami, naprzód ułożonemi, o większość koalicyjną tak, iż będzie ona więcej zawisłą od rządu, aniżeli przeciwnie. Można nawet twierdzić, iż hr. Badeni, jako mąż, posiadający najpełniejsze zaufanie cesarza, będzie posiadał *jus gladii* nad parlamentem. Wynika to zresztą z położenia. Gabinet bowiem hr. Badeniego uważać należy jako ostatnią próbę rządzenia z istniejącą Izbą poselską. Jeżliby się atoli próba ta miała nie udać, wówczas nie pozostanie nic innego, jak rozwiązanie Izby poselskiej i przeprowadzenie nowych wyborów. Na tej obosieczności posłannictwa, polega też główne zadanie powołanego do steru rządu Namiestnika galicyjskiego, a dlatego jest on nietylko „nadchodzącym“, lecz w ogóle także w każdym razie „mężem przyszłości“, gdyż w danych stosunkach nie czyja inna, tylko jego „energiczna“ ręka będzie powołaną do kierowania nowemi wyborami.

Mając to na uwadze, można na pewno przypuszczać, iż do nowego gabinetu nie wejdzie żadna wybitniejsza osobistość polityczna, a stronnictwa będą w niem pośrednio reprezentowane przez osobistości, będące więcej resortowymi ministrami, powiedzmy urzędnikami, aniżeli mężami politycznymi, co nie wyklucza, iż ten lub ów nowy minister może być członkiem klubu, wchodzącego w skład większości parlamentarnej. Pod tym względem otrzymuję też z bardzo poważnej strony potwierdzające powyższe przypuszczenie wskazówki.

Na pytanie moje, kto wejdzie do nowego gabinetu, otrzymałem od osobistości informującej mnie, następującą odpowiedź:

— O tem rozstrzyga sam hr. Badeni, gdyż co do wyszukania stosownych dla swego gabinetu osobistości, posiada on od monarchy *carte blanche*. Trzech obecnych ministrów, mianowicie: Böhm-Bawerk, Jaworski i hr. Welsersheimb, pozostaną wedle wszelkiego prawdopodobieństwa i w nowym gabinecie, w którego skład wejdzie także prezydent kolei państwowych, p. Biliński, jako minister handlu. Również pewnem jest, iż w nowem ministerstwie zasiędzie obok ministra dla Galicji, także minister dla Czech i minister bez teki, jako przedstawiciel niemiecko-liberalnej lewicy. Ostatni zajmować będzie takie samo stanowisko w gabinecie hr. Badeniego, jakie swojego czasu zajmował hr. Kuenburg w gabinecie hr. Taaffego. Do obsadzenia pozostawałoby zatem pięć miejsc ministerjalnych. Teka wyznań i oświaty, sprawiedliwości i rolnictwa, następnie mianowanie dwóch powyżej wymienionych ministrów bez teki. Powołanie barona Gautcha i hr. Schönborna do gabinetu, jest także prawdopodobnem. Ale wszystko to zależy jeszcze od pewnych okoliczności. Hr. Schönborn, jak mi jest wiadomem z najlepszego źródła, nie ma wcale ochoty powrócenia do gabinetu, co atoli jest życzeniem klubu hr. Hohenwarta.

Po przerwie dodał mój interlokutor:

— Jakkolwiek posłannictwo hr. Badeniego może się wydawać wobec naszych rozluzowanych, a nawet chaotycznych stosunków parlamentarnych trudnem, a nawet bardzo trudnem, w istocie rzeczy nie będzie ono takiem, ponieważ w danych warunkach będą „wielkie“ stronnictwa uważały go za deskę własnego zbawienia. Hr. Badeni bowiem już teraz mógłby w obec nich powiedzieć: — *Messieurs, après moi le deluge — pour vous*. Nie sądzę także, żeby Młodoczesi byli mu wrogo usposobieni, chociaż na razie nie można się spodziewać złagodzenia ich opozycji. Wynika to z położenia rzeczy. Im bliższemi sądzić się będą oni celu, tem więcej usiłować będą okazywać się nieprzejednanymi, aby ostatecznie otrzymać choć część swoich żądań. Zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze, co z pewnością najdalej z końcem bieżącego miesiąca nastąpi, powinno także wpłynąć korzystnie na Czechów w ogóle. Jedynie narodowo-niemieccy warchoły, zajmować będą wrogie wobec „polskiej gospodarki“ stanowisko. Ale z tem stronnictwem nikt się na serjo nie liczy, i liczyć nie będzie — zresztą nie jest to stronnictwo austrjackie.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 11 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*C.*) Wczorajsze sprawozdanie z dyskusji nad sprawozdaniami poselskiemi pp. Michalskiego, Romanowicza i Goldmana, przerwałem o godz. 9, uzupełniam je więc tem, co się stało od tej pory. Do znanej już czytelnikom naszym sceny, pomiędzy p. Romanowiczem i Tuszyńskim, zabrał głos inżynier Dzieślewski, żądając, aby Sejm energicznie domagał się zaprowadzenia języka polskiego na kolejach i aby poparł sprawę utworzenia akademji handlowej we Lwowie. P. Romanowicz zapewnił, że otwarcie tej akademji jest tylko kwestją czasu.

Urzędnik bankowy, p. Dołżycki, interpelował posłów 1) dlaczego z całą stanowczością nie wystąpili przeciw przymusowi mundurkowemu w gimnazjach? 2) dlaczego nie starają się w Sejmie przeprowadzić wniosków, zapobiegających przepełnieniu szkół? 3) dlaczego, jeżeli między Sejmem a Kołem polskiem w Radzie państwa istnieje łączność, członkowie lewicy sejmowej nie starali się o to, ażeby lewica w Kole polskiem oświadczyła się przeciw stanowi wyjątkowemu w Pradze i ażeby członek tej lewicy nie brał na siebie obowiązku referenta tej sprawy w pełnej Izbie? W końcu wspomniał mówca o kwestji ruskiej, poruszonej przez pp. Małachowskiego i Goldmana. Oświadczył, że jest Rusinem. Ojciec jego był Rusinem, matka Polką. Mowca ma braci Rusinów, a siostry Polki. Stosunki złożyły się jeszcze tak, że bracia Rusini pożenili się z Polkami, a siostry Polki powychodziły za Rusinów. Tak jest prawie w każdej rodzinie. Fizycznego podziału Polaków i Rusinów przeprowadzić nie można, bo nie ma w Galicji wschodniej rodziny, w którejby krew polska nie była pomięszana z ruską. Z kombinacyj tych wyciąga mowca wniosek o konieczności jednomyślnego działania i łączności Polaków z Rusinami. P. Romanowicz odpowiadał na niektóre interpelacje Dołżyckiego. Przeciw mundurkom nie oświadczył się dlatego, że Tow. nauczycieli szkół wyższych orzekło, iż mundurki są rzeczą pedagogiczną. Za posła Szczepanowskiego, który w Radzie państwa referował stan oblężenia, p. Romanowicz nie odpowiada.

Następny interpelant, dr Iwan Franko, znany radykał, uzasadniał cztery interpelacje do posłów. 1) Dlaczego, jako demokraci należą do centralnego komitetu? 2). Co jest właściwie wspólną zasadą lewicy, kiedy w zasadniczych kwestjach członkowie jej różnią się między sobą? 3.) Dlaczego poseł Goldman wszystkich traktuje tak, jakby byli moskalofilami? 4.) Dlaczego w sprawie reformy wyborczej uciekają się posłowie do środków połowicznych? Argument, którego użył p. Romanowicz, są słowa dra Franki, że „chłop nie chce powszechnego głosowania“, nie jest przekonywujący, bo po pierwsze nie jest prawda, aby włościaństwo było przeciwne takiej reformie wyborczej, a powtóre rozumny polityk robi nietylko to, czego „chłop chce“, ale to, co uważa za pożyteczne i sprawiedliwe (oklaski). Mówi się dalej, że chłop nie jest dojrzały do udziału w życiu publicznem, ale dlaczego uważa się go za dojrzałego do płacenia podatków i dawania rekruta? Powiada się, że chłopa trzeba wpierw przygotować. Otóż to właśnie nie da się zrobić inaczej, niż przez przypuszczenie go do wykonywania praw politycznych. Ograniczenie prawa wyborczego przez *census* inteligencji, jak to proponuje p. Romanowicz, jest niesprawiedliwem. Za cóż bowiem karać ludzi, nieumiejących czytać i pisać, kiedy to my winni jesteśmy, żeśmy się nie postarali o większą liczbę szkół i nauczycieli? (oklaski).

Dr Goldman odpowiedział na 2 interpelacje dra Franki. Co do moskalofilów, to agitacja ich we wschodniej części kraju jest tak gwałtowna, że solidaryzowanie się Polaków pod sztandarem centralnego komitetu jest koniecznem. Co się zaś tyczy udziału lewicy w komitecie centralnym, to dzieje się to na zasadzie ważnej wskazówki wiecu miast i miasteczek. W tem miejscu powstała ostra wymiana zdań pomiędzy mówcą a p. Jägermanem, który co do ostatniego punktu zarzucił mu kłamstwo, a na dowód podał drukowany regulamin wiecu miast i miasteczek. P. Goldman wziął regulamin do ręki, przeczytał odnośny ustęp, potwierdzający jego słowa i z oburzeniem zawołał: „Czy to ja kłamię?“ W tem miejscu powstał nieopisany hałas, galerje z ogromną uciechą zaczęły wołać: „Jägerman kłamie! Jägerman kłamie!“ a przewodniczący, prof. Zacharjewicz zamknął obrady, odkładając dalszy ciąg odpowiedzi na interpelacje dra Franki i w ogóle dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniami poselskiemi do następnego zgromadzenia, które się odbędzie w tych dniach.

Myślenice d. 10 września.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Dziś, d. 10 września, odbyło się o 11 z rana w sali „Sokoła“ w Myślenicach posiedzenie, na które zaprosił komitet powiatowy wyborców dla wysłuchania zgłaszających się kandydatów na posłów do Sejmu krajowego. Tylko dotychczasowy poseł p. Józef Popowski, zgłosił swą kandydaturę i w dłuższem przemówieniu przedstawił obraz działalności ostatniego Sejmu, omawiając uregulowanie finansów oraz działalność jego pod względem oświaty, szkół przemysłowych, komunikacji, kolei lokalnych, regulacji rzek, przymusowej asekuracji od ognia i t. d. Następnie mówił o potrzebie wytworzenia nowych źródeł dochodu, aby podołać zadaniom cywilizacyjnym bez zbytniego obciążenia ludności i oświadczył, że uważa reformę gminną za konieczne i nieodzowne zadanie przyszłego Sejmu. Mowca pragnie zrównania ciężarów i połączenia obszarów dworskich z gminami, a sądzi, że koszta powstałe z wytworzenia odpowiedniej administracji gminnej, powinnyby być pokryte z tego, co rząd obowiązany byłby płacić za poruczony zakres działania. Ubiegły Sejm zajmował się gorliwie kwestją gminną i polecił Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył wnioski co do zmiany ustawy gminnej, przyczem koszta ponoszone przez gminy i obszary dworskie mają być równomierne.

Przechodząc do odezwy komitetu ludowego podniesł mowca, że żądania tam postawione, jak to stwierdza sama odezwa, nie są nowe. Tak jest w istocie i większa ich część nieraz już była omawiana w Sejmie i niewątpliwie zostanie przeprowadzoną. W odezwie komitetu ludowego razi przedewszystkiem przekręcanie faktów, lub przedstawienie ich w fałszywem świetle. Tak n. p. porównanie stanu oświaty między 1850 a 1895 r. jest tendencyjnie zestawionem, chociaż czytelnik uważnie czytający, sam mógłby przy bliższem zastanowieniu się to dojrzeć. A skargi na to, że Sejm utracił znaczenie z tego powodu, że nie odbywa dyskusji adresowej są poprostu śmieszne. Wszak nigdy reprezentacja nasza nie zajmowała takiego wybitnego stanowiska w państwie jak dziś. Ale Sejm uzyskawszy swobody, musiał dać dowody, że umie je wyzyskiwać. Zatem nie jałowemi dyskusjami, ale umiejętną pracą nad rozwojem kraju, staje Sejm na wysokości swego zadania.

Następnie omówił mowca swoją działalność polityczną zarówno w Sejmie jak i w Radzie państwa, i zakończył, oświadczając, że ponieważ już lat kilka jest w Sejmie i miał czas zaznajomić się z ważniejszemi sprawami, będzie równie gorliwie jak dotychczas, a być może i pożyteczniej pracował, jeżeli wyborcy i nadal powierzą mu zaszczytny mandat do Sejmu krajowego.

Gdy się nikt nie zgłaszał ani z kandydaturą, ani z interpelacjami, ks. Fiedor, proboszcz z Droginі podniósł w gorących słowach dotychczasową działalność kandydata i zaproponował, ażeby zgromadzeni natychmiast postawili jego kandydaturę.

Pan Schünke zwraca na to uwagę, że komitet powiatowy zwołał wyborców dla wysłuchania kandydata, a dopiero o godzinie 3 ma się odbyć posiedzenie, na którem komitet będzie omawiał poszczególne kandydatury; prosi zatem, aby trzymać się postanowionego porządku dziennego.

Przemawiał jeszcze ksiądz Wawrzak, proboszcz z Buchowa o szkodliwej działalności ks. Stojałowskiego i zakończył, polecając gorąco kandydaturę posła dotychczasowego.

Wicemarszałek Rady powiatowej poparł zdanie pana Schünkiego, ażeby kwestję kandydatur omówić na zebraniu komitetu, który się zbierze o godzinie 3; wobec czego marszałek zamknął posiedzenie, prosząc obecnych komitetu, żeby się zebrali o godzinie 3.

Po południu podniósł p. Schünke, że powiat myślenicki zwykle jednomyślnie, bez żadnego nacisku wybierał swego dotychczasowego posła, że byłoby zatem pożądanem powstrzymać się od zanominowania kandydata, póki nie wysłuchamy życzeń i żądań komitetu ludowego. Że on, jako sekretarz i tamtego komitetu, zaprasza obecnych na posiedzenie ludowego wiecu, zwołane na 16 września i sądzi, że to wpłynie znacznie na uspokojenie umysłów, jeżeli nominacja kandydata w komitecie powiatowym, nastąpi po odbyciu się wiecu ludowego. Nad wnioskiem jego wywiązała się dłuższa dyskusja i jak to zwykle bywa, wniosek odraczający utrzymał się.

Następne posiedzenie komitetu powiatowego ma się odbyć d. 17 września.

Nowy Targ dnia 11 września.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa wyboru posła na Sejm krajowy, nie przedstawia się tu tak jasno, jak to niektóre dzienniki krajowe głoszą. Mowa kandydacka pana Czarkowskiego, została przez wyborców inteligentnych, bardzo dobrze przyjętą, gdyż p. Czarkowski mówi jasno, a jako dawny starosta nowotarski miejscowe stosunki zna wybornie, lecz mimo to nie będzie on bez współzawodników, wraz z nim bowiem ubiega się głośno o mandat, Jan Ciszek, góral z Czarnego Dunajca, powstaniec z r. 1863, mający licznych zwolenników. Są także kandydaci wstydliwi, t. j. tajni, którzy idą krytym sztychem, a do tych należą: p. Sieczka z Zakopanego i p. Pławicki ze Szczawnicy. Kto zwycięży, głosowanie okaże.

Mieliśmy tu okropny pożar we wsi Dział, parafja Odrowąż. W nocy, z ubiegłego piątku na sobotę, spłonęło niemniej nie więcej, tylko 70 budynków. Kilka miesięcy przedtem w Długopolu, zgorzało także przeszło 60 zabudowań. Los pogorzelców godzien litości.

Z Brodów donoszą, że w niedzielę na zgromadzeniu przedwyborczem tam odbytem, pod przewodnictwem burmistrza p. Kuleka, stawał dotychczasowy poseł z miasta Brodów p. Oktaw Sala. Sprawozdanie z czynności, przedstawione przez p. Salę, przyjęto życzliwie, poczem po licznych interpelacjach, na które poseł dawał wyczerpujące odpowiedzi, uchwalono mu votum ufności i postanowiono kandydaturę jego popierać ponownie.

Obrazki z życia urzędniczego.

(Dokończenie).

Z czasem, w parę lat później, zrozumiałem dobrze tę pozorną niekonsekwencję między tytułem początkującego urzędnika, a stawianemi mi wymaganiami, która jest tylko niewinną ekonomiczną fintą ze strony państwa mającą na celu i pozwalającą spełniać zadania ważne i trudne administracji rządowej, licho płatnemi, choć zupełnie dostatecznie kwalifikowanemi siłami.

Wracając do mego przełożonego, muszę przyznać, że był niezwykle konsekwentnym w dotrzymaniu obietnicy nieinformowania mnie co do sekretów, prawideł i zasad referowania ważnego naszego działu; nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek szanowny mój nadradca przywołał mnie dla odbycia jakiejś małej konferencji, nad którym z moich referatów, dla wysłuchania szczegółowych motywów, które skłoniły mnie do odrzucenia tego n. p. rekursu, albo do uwzględnienia jakiejś prośby o opust należytości i t. p. Pan Nicefor nie pojmował prawdopodobnie, jak taka konferencja mogłaby się odbyć między tak oddalonemi rangą i ilością lat służby dwoma czynnikami biurowemi, a może, kto wie, obawiał się, aby przypadkiem młody, świeżo w w paragrafach, nowelach, dekretach, orzeczeniach trybunału administracyjnego i t. d., obczytany i wyegzaminowany adept sztuki i umiejętności finansowej, nie wprowadził przypadkowo w kolizję wytrawnego i posiwiałego w urzędzie szefa, zdradzając dokładniejszą znajomość ustaw, przepisów i zdrowszy na nie pogląd; dość że pan Nicefor, jeżeli miał coś do poprawienia w moich arcydziełach stylu skarbowego, czynił to sam i na własną rękę, przy zamkniętych szczelnie drzwiach sanktuarjum departamentowego, jakim dla nas był pokój szefa.

A poprawiać lubił często i dużo, nie znosząc żadnych innowacji w utartym stylu skarbowym, mazał, kreślił, dopisywał, przepisywał, dopóki elaborat nie przybrał wyglądu, świadczącego i świadczyć mającego, że pan nadradca Nicefor nie nadarmo siedzi w swoim fotelu szerokim i dzierży prawo miecza nad szykiem wyrazów, formą zewnętrzną i stylem referatów popełnianych przez podwładny mu personal urzędników.

Między innemi nie znosił pan nadradca wyrażenia „Wskutek podania pańskiego...“ i t. d. i mazał je zawsze pisząc „Na skutek“, nie cierpiał zwrotów „dla wadliwego postępowania“ i zmieniał je zawsze „z powodu nieformalnego urzędowania“ kreślił bez miłosierdzia słowa: „przedakt“, „załącznik“, „uwaga“ zastępując je nieśmiertelnemi wyrazami z biurowo-kuchennej łaciny „prius“, „alegat“, „klausula“ i t. p.

Co do samej treści, czyli, jak się mówiło w języku pana szefa „meritum“ rzadziej miał coś do poprawienia.

Prócz tych słabostek miał zacny pan Nicefor jeszcze jedną, z wiekiem i latami służby potęgującą się, mianowicie nie znosił w biurach swoich hałasu najmniejszego ostrzejszego trochę szumu lub szelestu, w skutek czego panowała stale w departamencie naszym prawdziwie grobowa cisza, przerywana jedynie nieśmiałym szmerem piór posuwanych pilnie po papierze, czasem cichem kichnięciem, które każdy tłumił starannie w chustkę, spoglądając po każdym takim wybryku trwożliwie na drzwi „prezydjalne“ czy nie otwie-

rają się przypadkowo i czy nie pokazuje się w nich fizjognomja szefa, oburzonego nieprzyzwoitem zachowaniem się w biurze pana koncepisty, lub praktykanta.

Najgorsze sytuacje w razie zdarzającego się wyjątkowo spóźnienia się jednego z referentów, które, mówiąc nawiasem, uważane było przez pana nadradcę za zbrodnię tak ciężką i karygodną, że cały rok najpilniejszej i najwydatniejszej pracy biurowej, nie zdołał zatrzeć fatalnego wrażenia wywołanego jednorazowem „spóźnieniem się do biura".

W takich wypadkach, siedzący już przy swoich biurkach, widząc zlekka poruszającą się klamkę u drzwi wchodowych, i domyślając się za drzwiami drżącego ze strachu kolegi, zbierali czemprędzej ułożone po biurkach kawałki dywaników, rzucali je w stronę drzwi wchodowych, aby wchodzący stąpając po nich i zbierając następnie jeden po drugim, mógł jak najciszej, dostać się do swego stolika i nie rozbudzić czuwającego w sąsiednim pokoju stróża „moralności biurowej". Czasem udawał się ten manewr i spóźnienie się dotyczącego nieszczęśliwca, uchodziło bezkarnie, ale zdarzało się, że pan Nicefor po 9 otwierał drzwi od swego pokoju i badawczym wzrokiem przechodził od biurka do biurka, a kiedy oko jego spoczęło na pustem krześle, brwi marszczyły się znacząco, pierś wzbierała sprawiedliwym gniewem i zaczynała się tyrada na temat świętości obowiązków urzędnika, lecz nie urzędnika dla formy, dla karjery, ale prawdziwego „urzędnika kapłana"; było to ulubione wyrażenie pana Nicefora, mające oznaczać ideał stojącego w szeregach etatowych pracownika rządowego. Wówczas padały z ust pana Nicofera jeszcze wyrazy: „prawdziwy zapał do pracy", „poświęcenie się służbie publicznej", „lekceważenie przysięgi służbowej", „odpowiedzialność wobec szefa, kraju, państwa i opatrzności karzącej".

Zdarzyło się raz, że kolega mój o parę miesięcy w służbie starszy, spóźnił się do biura z powodu prostego — bo tańcując całą noc do białego rana na zabawie u ciotki swojej, trochę się położył przed biurem i zaspał. Manewr z klamką i cichem stąpaniem nie udał się, został przyłapany i ponieważ to w ciągu półrocza zdarzyło się już po raz drugi, otrzymał prócz admonicji polecenie, aby się zapisał do audjencji u najstarszego dygnitarza naszej władzy. Jak się ta audjencja odbyła, nie chciał nam nigdy opowiedzieć, ale później parę jeszcze razy spóźnił się, i mimo, że go zdradziło pewne siebie i głośne wejście do biura, uszedł dla niewiadomej nam przyczyny reprymendy pana nadradcy Nicefora, który zdawał się nie spostrzegać przekroczenia i traktował nawet zbrodniarza od tego czasu więcej życzliwie niż przedtem.

Ponieważ pan nadradca sam nie miał na swojem sumieniu żadnego innego urlopu, prócz dwóch dni użytych przed dwudziestu laty na podróż poślubną ze Lwowa do Pustomyt, przeto nie rozumiał i nie pojmował, jak młody i początkujący urzędnik, może ośmielić się i żądać urlopu dłuższego niż na jeden lub dwa dni i częściej niż co dziesięć lat wiernej i nieskazitelnej służby. Dawał też wyraz swemu niezmiernemu zdumieniu na wnoszone na jego ręce podania o urlop i przedkładał je stale wyższej władzy z wnioskiem na nieuwzględnienie.

Możliwość słabości powodującej konieczność dłuższego urlopu, prawie nie istniała w pojęciach pana nadradcy i jako jedyny słuszny powód opuszczenia godziny biurowej, uznawał przeniesienie się dotyczącego funkcjonarjusza na etat tamtego świata i w tym wypadku miał zwyczaj irytować się na nieboszczyka, jeżeli przypadkowo zostawił kilkanaście zaległych spraw na biurku swojem.

W takich to warunkach rozpocząłem moją urzędniczą karjerę, a dlaczego do dziś dnia pcham moją taczkę po kamienistej i pochyłej drodze do raju urzędniczego, w którym rosną cudne owoce, jak dodatki drożyźniane, regulacja płac, pomnożenie etatu i t. p., tego sam sobie, a tem mniej moim szanownym czytelnikom wytłómaczyć nie mogę.

Ognik.

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Dobromilu rozpisuje konkurs z terminem do końca października na kilka posad nauczycielskich.

W prokuratorji państwa w Rzeszowie wakuje posada zastępcy prokuratorji w VIII kl. rangi. Podania wnosić do 9 października do Nadprokuratorji w Krakowie.

(*Gazeta lwowska* nr 190.)

FEJLETON.

PANI MAJOROWA.

2 (Ciąg dalszy).

Otworzone okno i podziękowanie za tę przysługę były wstępem do rozmowy, która wkrótce żywo zajęła Helenę.

Gdy uskarżała się na upał podzwrotnikowy, towarzysz przedstawił jej na pociechę męczący i wszystko niszczący żar południowych godzin w Afryce; nawet już indyjskie lato Europejczycy spędzają w chłodnych, lesistych wąwozach gór Himalaja, bo nie byliby w stanie wytrzymać tych upałów. Mówił jasno i obrazowo, bo z własnego doświadczenia. Helena słuchała z natężeniem, żeby nie stracić ani wyrazu, tylko kiedy niekiedy rzuciła zręczne pytanie, a on snuł opowiadanie dalej. Opisywał jej miasta wschodnie: Delhi, Singapur, Szanghai, cesarski Pekin, niezmiernie żółte, bagniste niziny powierzchni kraju, łańcuchy chińskich gór z nazwiskami, niepodobnemi do wymówienia, nakoniec opowiadał o uroczej piękności poranku na oceanie Indyjskim.

— Pan to sam wszystko widział? — spytała Helena ciekawie.

— Byłem kilka lat w Azji wschodniej.

— Dla własnej przyjemności?

Żałowała swego niedelikatnego pytania. Ale tak pragnęła wiedzieć, czem on jest. Na kupca nie wyglądał.

— Niezupełnie — rzekł, śmiejąc się — nie można nazwać wielką przyjemnością, na co jest się tam, podróżując, narażonym; lecz zważywszy, jak przez taką podróż wzbogaca się umysł, należy nazwać ją przyjemnością. Byłem tam, aby poczynić nabytki geologiczne — dodał, spostrzegłszy jej wzrok pytający, zwrócony na siebie.

— A więc uczony! — pomyślała. Tak pragnęła już oddawna poznać jakiego sławnego profesora. Może on był nim? Ale na tę godność wyglądał zamłodo i jego oczy patrzyły na jej małą osobę z dziwnym wyrazem — piękne, głębokie oczy; głos także brzmiał dźwięcznie i mile przenikał muzykalną Helenę.

— Jak mężczyznom dobrze jest na świecie! — rzekła młoda dziewczyna, patrząc wzrokiem zamyślonym na przesuwające się przed jej oczyma krajobrazy. — Mogą podróżować i przyswoić sobie wszystko, co daje wartość życiu, nam zaś zostaje tylko okruszyna sztuki i naśladowania jej.

— O! niech pani nie narzeka na los kobiet — odrzekł z zapałem — nikt nie czuje głębiej, niż uczony, poświęcający się jednemu przedmiotowi, o ile jednostronne jest nasze wykształcenie. Proszę mi wierzyć, iż często czułem prawdziwą tęsknotę do wiadomości, które musimy zaniedbywać, a tymczasem kobieta wykształcona i uczuciowa słusznie wśród nich króluje. Wczoraj naprzykład w galerji drezdeńskiej, otoczony cudami sztuki, czułem się, jak biedny cudzoziemiec.

Teraz Helena była w swoim żywiole. Sztuki, muzyka, literatura — wszystko, co jej młode serce napełniało i czemu oddawała się z zapałem, było znów przedmiotem ich rozmowy; wyglądała powabnie, mówiąc z życiem i z zapomnieniem o swojej osobie. A jej towarzysz wpatrywał się z coraz większym podziwem w jej wielkie, promieniste, ciemne oczy. Nagle przypomniał sobie, ze ta kobieta była już żoną innego mężczyzny; zamilkł na chwilę, powiódł ręką po czole, jakby chciał odpędzić niepotrzebne myśli i powiedział:

— Łaskawa pani, po tak zajmującej rozmowie, jaką miałem szczęście prowadzić z panią, łatwo pojąć moje pragnienie, abyśmy się rozstali niezupełnie nieznani. Pozwoli więc pani, że jej się przedstawię: profesor Roditz z Halli.

— Profesor Roditz! — wykrzyknęła Helena radośnie. I nie namyślając się, uścisnęła jego rękę serdecznie. — O! jak jestem uszczęśliwiona! Jak często pragnęłam choć raz pana zobaczyć! Cudowne pańskie listy z podróży, czytałam zawsze z wielkim zapałem!

Profesor skłonił się z uśmiechem.

— Trafiła pani w słabą stronę autora. Jest to bardzo przyjemnem uczuciem być choć w oddaleniu zrozumianym i łaskawie osądzonym. Zapewne pani czytała moje sprawozdania razem ze swoim małżonkiem?

Usłyszała jakby cichy żal w tem pytaniu i na nią spadło ono, jak grom z pogodnego nieba. W żywej rozmowie, jaką prowadzili, zapomniała o tem nierozsądnem, niepotrzebnem kłamstwie! I co ona teraz zrobi, jeżeli będzie chciał wiedzieć jej nazwisko? Może powiedzieć: — Bałam się sama z panem jechać, dlatego moja przyjaciółka powiedziała, że jestem zamężną. — Albo: — Wybacz pan, my tylko żartowałyśmy. — Nie, nie, to jest niemożebne; i na co? może go już więcej nigdy nie zobaczy. Ale gdy się zapyta, musi odpowiedzieć bez zwłoki. Musi wymyśleć jakie śmieszne, lub trudne do wymówienia nazwisko, którego pewnie nie ma w rzeczywistości. Będzie to przygoda jeszcze zabawniejsza. Żeby tylko nie te oczy i dziwne uczucie, jakie zbudziło się w jej piersi! Stokroć wolałaby, gdyby swemu towarzyszowi podróży mogła podać rękę i powiedzieć: — Nazywam się Helena Eldan i spodziewam się, iż się jeszcze zobaczymy. — Jak dziecinnem i niedorzecznem wydałoby się to wyznanie temu poważnemu człowiekowi!

Wszystkie myśli i uwagi z błyskawiczną szybkością krążyły po głowie Heleny. Profesor także w czasie chwili milczenia, która nastąpiła po jego przedstawieniu się, rozmyślał i badał.

Uderzyło go nagle i kłopotliwe zamyślenie wesołej pani majorowej. Jaki mógł być tego powód i dlaczego na ręce zamężnej kobiety nie widział obrączki?

Helena właśnie podczas żywej rozmowy zrzuciła rękawiczki i profesor, przypatrując się z zachwytem jej wysmukłym, białym rączkom, zauważył, iż nie miała na rękach żadnego pierścionka.

Dlaczego nie miała obrączki i nie powiedziała swojego nazwiska? Nie myślał jednak śledzić tego, o czem widocznie chciała zamilczeć. I rzeczywiście, co przyszłoby mu z tego, choćby wiedział, jak się nazywa, kiedy może już jej nigdy w życiu nie zobaczy? Dlaczego, gdy się jej przedstawiał, uczuł taki głęboki żal? Zdawało mu się niepodobnem, aby miał rozdzielić się z nią na zawsze, że musi jeszcze ujrzeć te cudowne, ciemne oczy, tę kształtną postać, że musi choć raz jeden ucałować tę małą, białą rączkę, którą właśnie podniosła do swych czarnych, wijących się włosów. Starał się otrząsnąć z tego dziwnego uczucia, a jednak mimowoli pomyślał, jakie to musi być szczęście taką kobietę nazwać swoją żoną, towarzyszką myśli, a zarazem i ukochaną swego serca. Jak inaczej wyglądałyby cztery ściany jego pracowni, gdyby taka mała czarodziejka władała w jego domu! Zrobiło mu się duszno, podniósł się i wyjrzał przez okno, później zwrócił się do Heleny, która, zatopiona w swych myślach i bojąca się możliwych pytań pana profesora, nie mogła nawiązać przerwanej rozmowy.

Jej twarz okazywała sprzeczne uczucia. Wprawdzie udało się jej wynaleźć nazwisko, którego dziwaczność rozweseliła jej wzrok i złożyła usta do uśmiechu; lecz ożywienie jej niedługo trwało, bo gdy nakoniec podniosła oczy i spostrzegła wzrok Roditza na siebie zwrócony, przeniknęło ją dziwne uczucie i gorący rumieniec okrył jej lica.

— Więc celem podróży pani jest Lipsk? — zagadnął profesor. — Ja tym razem nie zatrzymam się tam, tylko pojadę do Halli, później — dodał z westchnieniem — udam się w daleką drogę. Gdy na pokładzie okrętu, lub w parowach gór Małej Azji pomyślę o ojczyźnie, wspomnę także o pani, jak i o tej nigdy niezapomnianej naszej wspólnej podróży. Niech mi więc pani wybaczy, iż ją proszę o wypowiedzenie mi swojego nazwiska, abym przynajmniej wiedział, o kim będę myślał.

— Helena — wyszeptała młoda dziewczyna tak cicho, iż zaledwie ją dosłyszał.

— Helena — powtórzył dźwięcznym swym głosem — to imię jest mi drogiem, bo jest ono imieniem mojej matki.

Spojrzała na niego ze współczuciem.

— Pana matka mieszka z nim razem?

— Już nie żyje, jestem sam na świecie i zapewne takim na zawsze zostanę — odrzekł profesor poważnie. — Każdy marzy w młodości o przyszłości jasnej, o gniazdku pełnem miłości, wiary i o blasku słonecznym; marzenia takie jednak nie zawsze się spełniają... lub nie mogą się spełnić — dodał z dziwnem brzmieniem głosu. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek św. Aureljusza biskupa, jutro Podwyższenie św. Krzyża, pojutrze Imienia Najśw. Marji Panny i Nikodema męczennika. Od jutra w kościele św. Wojciecha co dzień o godz. 9 rano przez dziewięć dni Nowenna do św. Tekli.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Od wydawnictwa.

Dnia 22 b. m. wyjdzie okazowy numer *Głosu Narodu* w 20 000 egzemplarzy i zostanie rozesłany po całym kraju. Osoby pragnące umieścić w nim swoje ogłoszenia, mogą już teraz zamawiać miejsce w naszej Administracji przy ul. Jagiellońskiej l. 7.

Zwycięskie ostrogi! Przez dwa dni, t. j. onegdaj i wczoraj, toczyła się rozprawa o obrazę czci, której wrzekomo mieli dopuścić się: naczelny redaktor naszego pisma p. Józef Rogosz i starszy zecer *Głosu Narodu* p. Zacharias, na osobie pp. Wrześniowskiego i Bornsteina, z których pierwszy jest burmistrzem, drugi zaś dostojnym kupcem w Grzegórzkach. Wczoraj wieczorem o godzinie 7 ława przysięgłych, wysłuchawszy świetnej repliki i dupliki obrońcy, dra Abłamowicza i przemówienia p. Rogosza, któremu audytorjum zaczęło bić oklaski, za co przewodniczący słuchaczów surowo upomniał, **wszystkiemi głosami, t. j. 12-ma, uznała p. Józefa Rogosza niewinnym zarzuconego mu występku, a zaś p. Zacharjasa uwolniła także od odpowiedzialności 8-ma głosami przeciw 4.** — Tak więc nasz dziennik, w ciężkiem bojowaniu z żydami i ich sojusznikami, otrzymał wczoraj pierwsze ostrogi zwycięskie, które przeć go będą do dalszej, a uczciwej walki na tem polu.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie, dr Franciszek Gąsiorek z Bochni przysłał nam 3 złr.

Książę-biskup krakowski ks. Puzyna powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa z wizytacji kanonicznej, odbytej w dekanacie żywieckim.

Ks. Feliński b. Arcybiskup warszawski, przybył w dniu onegdajszym z Karlsbadu do Krakowa i stanął w hotelu Pollera. Czcigodny gość jest chory i był zmuszony zawezwać pomocy lekarskiej. Dr Rydygier wraz z asystentem swoim dokonawszy operacji narości zwołali na godzinę 5-tą dnia wczorajszego dodatkowo konsyljum z drem Gluzińskim. O godz. 3-ciej odwidził ks. Arcybiskupa Książę-biskup krakowski Puzyna i bawił przy łożu chorego czas dłuższy. Dostojnym pacjentem opiekują się pni hr. Koziebrodzka z Dźwiniaczki i hr. Kęszycki Marcin z Sieciechowic. Stan chorego budzi dotąd poważne obawy.

Posiedzenie Rady miasta rozpoczęło się wczoraj o godzinie 5 minut 45 popołudniu. Na początku sekretarz prezydjalny odczytał w języku niemieckim długą rezolucję Trybunału administracyjnego, w sprawie dymisji komisarza Magistratu krakowskiego p. Franciszka Izydora Czoponowskiego, podpisaną przez hr. Belcrediego. Rezolucję polecono przekazać sekcji III prawniczej. Prośbę pp. dra Bandrowskiego i Hellera o wypłacenie przyznanej subwencji Operze w kwocie 2.000 złr. przekazano komisji teatralnej. Po odczytaniu zaproszenia Rady miasta o wzięcie udziału przy otwarciu gimnazjum polskiego w Cieszynie, dr Asnyk i prof. Zoll, objawili zdanie, żeby Rada zamiast wyjeżdżać przeznaczyła 500 złr. na cele gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wniosek przyjęto jednogłośnie. Następnie p. Prezydent w poważnem przemówieniu uwiadomił Radę o śmierci ś. p. Marcelego Jawornickiego, którego pamięć Rada uczciła przez powstanie z miejsc.

Porządek dzienny rozpoczął wniosek prezydjalny: Wybór czterech członków do komisji reklamacyjnej z powodu listy wyborców i 8-miu członków do komisji wyborczej. Do pierwszej wybrano pp. Epsteina, dra Hajdukiewicza, Kwiatkowskiego i dra Stycznia; do drugiej pp. Birnbauma, Chrzanowskiego, Horowitza, Jawornickiego, dra Proppera, Rehmana, Schmelkesa i Szpakowskiego. Następnie przyjęto wniosek sekcji III, „Wnieść zażalenie do Trybunału administracyjnego, przeciw reskryptowi Ministerstwa wyznań i oświaty, nieuwzględniającemu rekursu gminy miasta Krakowa, a odnoszącemu się do rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, w którem orzeczono, że bez jej zezwolenia budynki szkolne na inne cele niż na szkolne, nie mogą być używane". Również przyjęto wniosek sekcji I, żądający na pokrycie kosztów przerobienia wozu desinfekcyjnego kredytu dodatkowego w kwocie 270 złr.

Uchwalono dalej na wniosek tejże sekcji kwotę 1.200 złr. na koszta najęcia ludzi, furmanek do czyszczenia kanałów. Na kupno i naprawę sprzętów szkolnych udzieliła Rada na wniosek sekcji IV i II kwotę 800 złr. Na wniosek sekcji IV upoważniła kasę miejską do przelania z funduszu miejskiego do funduszu szkolnego okręgowego kwoty 4.000 złr., jako zaliczki i poleciła kasie dopilnowanie zwrotu powyższej kwoty. Wniosek komisji dla uczczenia śp. mistrza Jana Matejki, z powodu nieprzybycia na Radę sprawozdawcy, dra Kohna, spadł z porządku dziennego. Za to nad wnioskiem komitetu Muzeum narodowego o powiększenie i rozszerzenie dotychczas zajętego lokalu, dla przybywających coraz nowych dzieł sztuki i stosownego umieszczenia działów muzealnych, wszczęła się ożywiona dyskusja, której rezultatem był wniosek, aby Towarzystwu Sztuk pięknych wypowiedzieć lokal z terminem trzechletnim, jeżeli kontrakt dłużej nie obowiązuje. Na wniosek komisji gazowej przyjęto do wiadomości sprawozdanie tejże komisji z zarządu gazownią miejską za czas od 1 stycznia do końca grudnia 1894 r., oraz udzielono absolutorjum komisji gazowej. Wniosek dodatkowy p. Rottera, czy potrzebny jest inspektor w osobie p. Vossa, który gminę kosztuje rocznie 4.000 złr., przekazano tejże komisji. W końcu na wniosek sekcji V Rada uchwaliła przedłożyć na rok 1895 kredyt nieograniczony na wydatki z powodu ewentualnych epidemji, przedewszystkiem cholery. Inne wnioski załatwiono przy drzwiach zamkniętych.

„Na bezdrożu". Pod tym tytułem p. Sawiczewski napisał sztukę, którą nasz teatr wczoraj po raz pierwszy wystawił. Napiszemy o niej dopiero po drugiem przedstawieniu. Dziś tylko tyle zaznaczymy, że, niestety, przypomniał nam się aż nadto Ibsen, a chociaż wzór to wielki, jednak, jak dla nas, zanadto chorobliwy. Teatr był dość zapełniony. Autora, który bezprzecznie ma talent, wywołowano.

Ogień. Dziś rano, po godzinie 5-tej, zaalarmowano straż pożarną, w domu bowiem pod l. 20 w ulicy Grodzkiej, tuż obok domu p. Stockmara, wybuchł ogień. IV pluton straży z brandmistrzem Policzkiewiczem, przybył niezwłocznie, poczem rozpoczęto akcję ratunkową pod komendą naczelnika p. Eminowicza. Okazało się, że ogień wynikł na pierwszem piętrze w pracowni okryć damskich Briefera, gdzie zaniedbano zalać tlejące węgle kamienne. One to tliły się całą noc i ogień przeniósł się do paki także z węglami, której ściany się zapaliły, od tej zaś podłoga. Straż rychło ogień ugasiła rozbierając piec i podłogę. Briefer ponosi szkodę niewielką, natomiast drobne towary w sklepie, tuż pod pracownią, uległy w części zniszczeniu przez zalanie wodą.

W Czytelni kolejowej odbędzie się d. 14 bm. przedstawienie amatorskie, na którem będą odegrane: "Onufry", komedja w jednym akcie St. Dobrzańskiego i „Słowiczek", operetka w jednym akcie przez hr. K.

P. Adolf Steibelt, dyrektor „Lutni", powróciwszy z Zakopanego, objął ponownie kierownictwo nad chórem „Lutni". Próby, jak dotychczas, tak i nadal odbywać się będą w każdy wtorek i piątek, o godzinie 7 wieczorem, w lokalu „Lutni" (ulica Szpitalna l. 9 I. piętro). Pierwsza próba w tym sezonie we wtorek 17 b. m.

W ważnej sprawie otrzymaliśmy z miasta list następujący: „Dziwi mnie wielce, że nikt dotąd nie poruszył sprawy jednorazowego uczęszczania do szkół dziewcząt w zakładach naukowych tutejszych klasztorów a mianowicie w klasztorze św. Jędrzeja, Jana i Tomasza, gdzie po dziś dzień dziewczęta dwa razy dziennie uczęszczać muszą. Wobec tego, że obecnie chłopcy tylko jednorazową mają naukę, a nawet i urzędnicy od po południowego urzędowania przeważnie są wolni, upieranie się ze strony klasztorów przy dawnym zwyczaju nie jest bynajmniej usprawiedliwionem, tembardziej, że rodzinom mającym chłopców i dziewczęta, nadzwyczajnie gospodarkę domową to utrudnia. Mam nadzieję, że rodziny interesowane uczynią w tej sprawie jakiś krok poważny, a gdy klasztory dotychczasowy system zmienią na więcej cywilizowany, my, ojcowie rodzin, będziemy im prawdziwie wdzięczni".

Co to znaczy? Na plakatach komitetu „niezależnego", wczoraj rozlepionych, coraz więcej osób, a są to prawie sami poważni mieszczanie, wykreśla swoje nazwiska. Czyżby to znaczyło, że wstydzą się na nich figurować? A jeżeli wstydzą się, wolnoż wiedzieć dla czego? Ponieważ na dziś jest zwołane zgromadzenie wyborców przez owych „niezależnych", więc dowiemy się nareszcie jaka ich barwa i czego chcą...

Z cechu krawieckiego. Biuro Stowarzyszenia cechu krawieckiego, biuro Zgromadzenia towarzyszów krawieckich i biuro kasy chorych przy temże Stowarzyszeniu z dniem 1 września r. b. zostało przeniesione z ul. Sławkowskiej l. 24 na ulicę Mikołajską l. 26 na parter.

Ogród botaniczny naszego miasta otrzymał nową ozdobę. Jest nią wielka, piękna oranżerja, konstrukcji żelaznej, o podwójnych ścianach, a ogrzewana za pomocą wody. Młody, niedawno mianowany zarządca ogrodu, pan Pol, rodowity Krakowianin, oprowadzając nas, tłómaczył cel rozmaitych oddziałów i urządzeń. Zapytany, co się dzieje z nadmiarem różnorodnych roślin, których ilość wciąż się pomnaża, zapewnił nas, że wadliwem i z celami ogrodu zupełnie niezgodnem byłoby hodować nadmierną ich ilość, dla tego też gdy jesienna pora się zbliża, część ich zarząd wyprzedaje po cenach nader nizkich i że w tym roku sprzedaż odbywać się będzie od 15 września do 15 października. Miłośnicy kwiatów i krzewów powinniby z tego skorzystać, bo okazy są piękne, a ceny w rzeczy samej nizkie.

Sekcja I. ekonomiczna na posiedzeniu w dniu 11 bm. uchwaliła wysłać komisję, złożoną z radnych pp. dra Hajdukiewicza, Kwiatkowskiego i Nowackiego, celem zbadania sprawy i rozpatrzenia planu, dla budować się mającego nowego hotelu, na gruncie po Frübeku pod Zamkiem. Obok tego zatwierdziła sekcja wynik licytacji na wiklinę nad rzeką Rudawą.

Nowe stypendjum. Dla zachowania na zawsze w wdzięcznej pamięci istnienia najzacniejszego przez wszystkich uczniów i współpracowników uwielbianego śp. dyrektora Wincentego Jabłońskiego, postanowiło grono nauczycielskie osieroconego Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, ustanowić stypendjum pedagogiczne jego imienia. Datki na ten cel uprasza się nadsyłać na ręce profesora dra Zgorzalewicza.

Cukiernię lwowską, otworzył p. Jan Michalik przy ulicy Florjańskiej l. 45.

„Sokół" tarnowski urządza w niedzielę d. 15 b. m., w ogrodzie miejskim, wielki festyn na dochód budowy własnego gmachu. Spodziewają się na nim tak przyjemnej zabawy, że nawet z Krakowa wybierają się goście na ten dzień do Tarnowa.

P. Wanda Kleczkowska, zamężna hrabina van der Meere, wystąpiła jako koncertantka z wielkiem powodzeniem podczas obecnego sezonu w Ostendzie. Dzienniki belgijskie i francuskie podnoszą sukcesa dobrej śpiewaczki, znanej już na estradach koncertowych w Paryżu i Londynie. Rodaczka nasza, którą parę lat temu mieliśmy też sposobność słyszeć we Lwowie, jest uczennicą Pauliny Viardot i J. B. Lamperti'ego.

Teatr poznański rozpoczyna sezon zimowy od 16 b. m. Sekretarz poznańskiego teatru, p. Fiałkowski, podczas pobytu swojego w Krakowie i Krynicy, zaangażował kilka sił, przeważnie z personalu męskiego. Ze sceny krakowskiej przeszli na scenę poznańską pp.: Michał Schobert, Grabowiecki i Nowacki. Pierwszy dwuletnim pobytem na naszej scenie odznaczał się pewną wybitnością w rolach charakterystycznych, tworząc postać Pawła I w dramacie p. Staszczyka „Kościuszko w Petersburgu". P. Grabowiecki również przez dwa sezony przesuwał się na scenie przed oczami widzów, jako poczynający kochanek liryczny.

Teatr stanisławowski im. hr. Al. Fredry, po ukończeniu przedstawień podczas sezonu kąpielowego w Krynicy, od tygodnia daje przedstawienia w Nowym Sączu.

Z Grybowa piszą do nas: „Z powodu przejścia w stan zasłużonego spoczynku starosty w Grybowie p. Mieczysława Polikowskiego, w dniu 1 września b. r. wieczorem zebrało się w sali kasynowej w Grybowie około 50 uczestników (niektórzy wraz z paniami) w celu pożegnania jubilata, tudzież uczczenia zasług, jakie tenże przez czas swego 18-to letniego urzędowania w powiecie położył. Mowy wygłoszone objęte były ściśle przez komitet *ad hoc* wybranym programem oznaczone,

a wszystkie bez wyjątku wyrażały cześć dla ustępującego z powodu jego zacności i nieskazitelności charakteru. Do łez wzruszony szanowny jubilat dziękował zgromadzonym za tę owację i słowa uznania, zapewniając, że wieczór ten pozostanie mu do zgonu najmilszą pamiątką jego działalności urzędniczej i życzył, ażeby tak pięknej i podniosłej chwili mógł doczekać się każdy z uczestników. Cała uroczystość odbyła się w nader poważnym nastroju, a uczestnicy przy dźwiękach doskonałej muzyki salinarnej z Bochni zabawiali się do późnej nocy".

Mianowania. Ministerstwo oświaty powołało koncepistę namiestnictwa Adama Leszczyńskiego do służby w ministerstwie oświaty.

Ks. Kasper Szczepkowski, prowincjał OO. Jezuitów i OO. Bazyljanów reformowanych w Galicji, przeniósł swą siedzibę z Krakowa do Lwowa.

Hr. Romanowie Potoccy wyjechali do Biarritz. Wiadomość o chorobie hr. Elżbiety Potockiej, podana przez dzienniki wiedeńskie, była niedokładna i spóźniona. Hrabina Potocka była wprawdzie cierpiącą, teraz jednak odzyskała już zupełnie zdrowie.

Polityczne kazanie. *Kurjer Stryjski* donosi: Dnia 27 sierpnia w święto „Uspenja Bohorodycy" odbył się odpust w Lisiatyczach. Naturalnie takiej sposobności niepodobna opuścić w czasie wyborów, wybrali się więc pp. Oleśnicki i ks. Dawydiak na odpust, gdzie ks. Dawydiak palnął z kazalnicy, ustawionej na dworze, wielkie polityczne kazanie, w którem mówił o zawojowaniu urzędów przez Lachów, o Sokołach mnożących się na zagładę św. Rusi, a wreszcie upominał, aby ani jednego głosu Rusini nie oddali na kandydata polskiego.

W Pilznie z powodu panujących w tamecznym wydziale powiatowym nieporządków we wszystkich gałęziach, członkowie Rady powiatowej, wybrani z większych posiadłości, nie chcąc niejako mimowoli dawać sankcji tym nieporządkom przez zasiadanie w Radzie, zrezygnowali ze swych mandatów z wiceprezesem wydziału hr. Mikołajem Rejem na czele.

Z dziedziny pożarnictwa. Celem poprawniejszego i więcej postępowego redagowania czasopisma *Przewodnik pożarniczy*, organu Towarzystw ochotniczych straży pożarnych królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ustanowił VII. walny zjazd strażacki osobny komitet redakcyjny i do komitetu tego wybrał pp. Antoniego Bahra z Radymna, Antoniego Szczerbowskiego z Jarosławia i Aleksandra Piotrowskiego ze Lwowa.

Komitet ów, idąc za życzeniami wyrażonemi przez ogół strażactwa na zjeździe i pragnąc postawić wydawnictwo jedynego w kraju czasopisma strażackiego na wysokości jego zadania, ogłosił i d. 1 września b. r. przedłożył zarządowi „Związku strażackiego we Lwowie" do zatwierdzenia swój program.

Według tego programu, który do wiadomości ochotniczych Towarzystw strażackich podajemy, czasopismo *Przewodnik pożarniczy* musi wychodzić regularnie każdego 1 dnia w miesiącu i wychodzić będzie w Jarosławiu; naczelnym redaktorem ustanowił zjazd strażacki p. Antoniego Bahra, za redakcję i wydawnictwo odpowiedzialnym będzie p. Antoni Szczerbowski. Do czasopisma przybędą dwa nowe działy p. t. „Rozmaitości", w których zamieszczać się będzie nowelki, fraszki, utwory sceniczne, wiersze, pieśni i różne drobnostki, wszystko jednakże wyłącznie z dziedziny pożarnictwa i życia strażackiego; dalej „Poczta redakcji", w której znowu umieszczać się będzie wszelkie wyjaśnienia i odpowiedzi na zapytania, w ogóle to, co u ogółu strażactwa krajowego zainteresowanie budzić może. Protokoły z posiedzeń wydziałów i walnych zgromadzeń pojedynczych straży, do Związku należących, zamieszczać się będzie tylko w skróceniu i z uwzględnieniem okoliczności, które mogą wpłynąć na ogólny interes straży pożarnych, o pożarach podawane będą w rubrykowanych zestawieniach i z dołączeniem nader ważnych i pouczających planów sytuacyjnych; wreszcie *Przewodnik pożarniczy* umieszczać będzie więcej artykułów o ruchu Towarzystw zagranicznych. Spodziewać się należy, że zarząd krajowego Związku strażackiego w interesie czasopisma i w interesie publicznego dobra uwzględni i jak najrychlej program ten zatwierdzi.

Że hr. Badeni już się wcale nie waha objąć kierownictwa gabinetu, można między innemi i z tego wnioskować, że większa część sług hrabiego otrzymała polecenie, aby w dniu 1 października przeniosła się z Buska do Wiednia.

Szkoła dozorczyń chorych. W wykonaniu uchwały Sejmu z dnia 23 stycznia 1895 roku i w porozumieniu z wydziałem stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża" mężczyzn i dam, otwartą została przez wydział krajowy w gmachu krajowego szpitala powszechnego we Lwowie w dniu 2 września r. b. szkoła dozorczyń chorych. Akt otwarcia odbył się w obecności szefa departamentu V, radcy inspektora szpitali dra Sawickiego, protomedyka dra Merunowicza, dyrektora szpitala, dra Głowackiego, prymarjusza dra Ziembickiego, prelegentów dra Arnolda i dra Frankowskiego i rządcy szpitala p. Jasińskiego, tudzież wszystkich siedmiu uczennic, którym przyznane zostały stypendja po 15 zł. miesięcznie w myśl programu nauki na ten cel przeznaczonej.

Rzadki wypadek okradzenia kasarni zdarzył się we Lwowie podczas teraźniejszych ćwiczeń. U wylotu ulicy Łyczakowskiej do pl. Cłowego jest strażnica ogniowa, z którą bezpośrednio sąsiaduje odwach, zwany powszechnie „Feierpiketą", a mający wyjście od tyłu na dziedziniec strażnicy ogniowej. W piętrowym tym budynku umieszczoną jest na I piętrze pewna część 80 p. piechoty, na dole zaś stoi bez przerwy warta wojskowa. Drzwi tylnych prowadzących na dziedziniec nie zamykano starannie, co dwaj lwowscy złodzieje Stanisław Switlak i Kazimierz Kurek wypatrzywszy, w biały dzień dobrali się do kasarni, gospodarując tam, jak w domu. Od frontu pilnowała budynku wojskowa warta, od tyłu zaś wchodzili i wychodzili spokojnie złodzieje wynosząc, co się dało. Śledztwo policyjne wykryło, że złodzieje byli w kasarni ośm razy w dzień a dwa razy w nocy. Dobrali się w szczególności do znajdującej się na I piętrze jadłodajni oficerskiej, zabrali stamtąd około 30 słojów konfitur i soków, nakrycie stołowe z chińskiego srebra, rozbili kosztowną szafę pamiątkową, w której był jeneralski mundur ostatniego właściciela pułku ks. Szlezwig Holstein, dobrali się do sąsiedniej ubikacji, w której złożone były na czas ćwiczeń kufry podoficerskie i rozbiwszy je, zabrali z nich wszystkie rzeczy. Tyle dowiedziano się od złodziei. Skradzione rzeczy zdołano w części już z drugich rąk odebrać. Złote szlify i ozdoby, zdarte z munduru jeneralskiego, odkopano na Wysokim Zamku — co zaś jeszcze zginęło z kasarni okaże się dopiero dziś po powrocie 80 p. p. z ćwiczeń.

Cholera. W Tarnopolu zachorowały dnia 10 września dwie osoby, wyzdrowiały dwie osoby, zmarła jedna; pozostaje w leczeniu w Tarnopolu sześć osób, w Berezowicy powiatu tarnopolskiego jedna osoba.

Sprawcy kradzieży miljonowej w Montpellier roku ubiegłego, zostali przyaresztowani w Marsylji. Znaleziono przy nich jeszcze półmiljona franków.

Sprawca zamachu na bank Rothschilda nazywa się Leon Bonteille i liczy 27 lat. Jego matka i dwie siostry mieszkają na ulicy Montparnasse. Matka jest ciągle chora, a jedna z sióstr pracuje w urzędzie pocztowym, druga zaś przy telefonie. Ojciec jego był w komunie i jako kapitan sztabu jeneralnego został skazany na śmierć, następnie ułaskawiony. Młody Bonteille nim się złączył z anarchistami, sprawował się wzorowo. Służąc jako żołnierz w Algierze, dostał febry żółtej, której skutki jeszcze dotąd odczuwa. Chociaż był anarchistą, potępiał morderstwo Carnota i wśród swoich towarzyszy wyrażił się: „Carnot był zacnym człowiekiem, a Caserio nędznym zbrodniarzem". Żydów nienawidził. Uważał ich wszystkich za bogaczy, a Rothschilda obliczał wiele ma dochodu na rok, miesiąc, dzień, godzinę, minutę i sekundę. Mawiał zawsze: „Żydów trzeba wypędzić". Ostatecznie pracował na kolei, lecz zajęcie dobrowolnie opuścił.

Na bicyklu do Afryki wyruszyły z Solingen w dniu 1 b. m. czterech cyklistów: Trier, Pritschau, Mandolesi i Bolthausen. Uczestnik Pritschau, znany jest jako największy żołnierz w armji niemieckiej, ma bowiem 2·20 metrów, a z podróżą tą łączy interesa; Mandolesi jest rodowitym Włochem i będzie spełniał rolę tłómacza po Francji i Włoszech; Trier nieraz przebywał Alpy i tam obejmie przewodnictwo; wreszcie Bolthausen będzie zbierał fotograficzne odbitki z epizodów podróży. Celem jej jest Tunis i Algier, a marszruta prowadzi z Sollingen przez Kolonję, Bingen, Saarbrücken, Strasburg, Bazyleę, zachodnią Szwajcarję nad jeziorem Genewskiem, wschodnią Francję, doliny Alp zachodnich do Marsylji. Ztamtąd statkiem wyruszą cykliści do Algeru.

Do odebrania. W dyrekcji policji złożono ostatniemi dniami następujące przedmioty znalezione: 1) Pugilares z kwotą 2 złr. 90 ct. 2) Portmonetka. 3) Pierścionek srebrny. 4) Serweta. 5) Książka niemiecka. 6) Sztylet. 7) Dwa kapelusze damskie. 8) Okrywka damska.

Nekrologja. Dnia 9 września umarł w Izdebniku ks. Jerzy Glatz, tutejszy ekspozyt, w 82 roku życia a w 57 roku pracy duszpasterskiej. Zmarły jubilat pracował z poświęceniem dla dobra ludu przez 23 lata w parafji i odznaczał się serdeczną miłością dziatwy szkolnej i zawsze otaczał ojcowską opieką szkołę i nauczycieli. Cześć pamięci zacnego kapłana!

Ksawera Temple, żona lekarza miejskiego, umarła w Stryju, przeżywszy 68 lat. W tym roku właśnie obchodziła nieboszczka złote wesele.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, w piątek 13 bm. „Spazmy modne", komedja w 3 aktach, Wojciecha Bogusławskiego. W sobotę d. 14 b. m. „Na bezdrożu" po raz drugi. W niedzielę d. 15 b. m. „Kościuszko pod Racławicami". Obraz historyczny w 7 odsłonach A. W. Lasoty z muzyką K. Hofmanna.

Z Izby sądowej.

Kraków dnia 12 września.

Przew.: — Czy p. naczelnik wskazywał panu, gdzie masz odbywać rewizję?

Świad.: — Nie, ja sam z obowiązku wszędzie chodziłem.

Przew.: — Czy pan był u Bornsteina także z żandarmem?

Świad. — Byłem i znalazłem tam wszystko w nieporządku.

Przew.: — A czytałeś też pan o tych nieporządkach w gazetach?

Świad.: — Czytałem i przyznaję, że to była szczera prawda.

Oskarżony: — Co pan naczelnik odpowiedział, jak pan donosił o nieporządkach?

Świad.: — Już mówiłem — rzekł, „że to nas nic nie obchodzi".

Osk.: — A na to, że dzieciom sprzedają wódkę po cencie?

Świad.: — Na to naczelnik nic mi nie odpowiedział.

Przew: — A zkąd pan o tem wiedział?

Świad.: — Mówił mi terejan szkoły, Leon Krzyżanowski, że Bornstein nawołuje dzieci do szynku i wódkę im sprzedaje.

P. Wrześniowski: — Ja nic nie wiem o tem, że pan Antos był z żandarmem na rewizji. Mówił mi dopiero po powtórnej rewizji u Bornsteina, że tam wszystko jest w porządku, tylko że nie ma od frontu drzwi, tylko okna.

Antos przeczy i utrzymuje, iż zaraz mówił naczelnikowi o nieporządkach.

Obrońca uprasza jeszcze raz o przesłuchanie nauczyciela Bielenina i terejana, do czego trybunał się przychyla.

Oskarzyciel dr Szwarz zapytuje, w jakich stosunkach pozostaje Antos z oskarżonym Zaharjaszem?

— W jak najgorszych! — brzmi odpowiedź. (W sali śmiech). Zeznaję jedynie prawdę, a pana Zacharjasza nie cierpię.

Po południu rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków odwodowych. Z tych Karol Sławieński, malarz z Krakowa, były asesor z Grzegórzek, zeznaje, iż w czasie epidemji robił z innymi członkami gminy dwa razy rewizję w szynkach i sklepikach i u jednego żyda znaleziono worek soli na ziemi, a nie na przepisanej podstawie i że sól tę wydał p. naczelnik żydowi na trzeci dzień po rewizji. Tamże znaleziono ciężarki niecechowane, które także zabrano, lecz co się z niemi stało, tego świadek nie wie. — U Wiśnitzera znaleziono na bufecie śledzie, ser i t. p. produkty nieponakrywane.

Komisja doniosła o tem naczelnikowi, a żydowi polecono produkty ponakrywać. Wiśnitzer trzymał ten szynk, nie mając konsensu, a za teraźniejszego naczelnika konsens ten otrzymał, pomimo, że Rada życzyła sobie, aby nowych konsensów nie wydawać.

W tym czasie prosił obywatel Dyrka o pozwolenie podwyższenia dachu i świeżego tegoż pokrycia nad komórkami. Rada gminna na 9 głosów sześcioma głosami przychyliła się do tej prośby, tymczasem pan naczelnik przekręcił tę uchwałę i w protokole uwidoczniono, że 6 głosów było przeciw podwyższeniu dachu, a tylko 3 za podwyższeniem i Dyrce zabroniono pokryć dach i komórka niedokończona stoi.

Wrześniowski: — Gdy w gminie zaczęto szemrać, żem przekręcił uchwałę, zwołałem drugie posiedzenie i na tem Rada uchwaliła, aby nie po-

Pierwsza parowa Fabryka wyrobów tokarskich ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO Kraków, Długa 15
odznaczona medalem na Wystawie krajowej lwowskiej, oraz listami dziękczynnemi za wykonanie robót meblowych, budowlanych i galanteryjnych,
poleca się Szan. P. T. Publiczności, iż wyrabia roboty meblowe, fabryczne i galanteryjne z wszelką dokładnością i w oznaczonym czasie. — Przyjmuje wszelkie reparacje w zakres toarstwa wchodzące.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

ESENCJA ŁOPIANOWA
znakomity środek na **POROST WŁOSÓW** i przeciw wypadaniu tychże.
Flaszka 1 złr., pół flaszki 50 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

!!!NOWOŚĆ!!!

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzyłem **CUKIERNIĘ LWOWSKĄ**
2365 1—4 pod firmą:

JAN MICHALIK

przy ulicy Florjańskiej L. 45, Kraków.

Pracując w pierwszorzędnym zakładzie Wgo Hausera i Bieneckiego we Lwowie, jakoteż w pierwszorzędnych zakładach w kraju i zagranicą, a zarazem zwiedziwszy w tym celu zagranicę takowe, dołożyłem starań, by zakład mój odszczególnił się tak doborowym towarem, jakoteż elegancją i nowością, rzetelną i szybką obsługą.
Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem **Jan Michalik.**

Cukiernia Florjańska 45 Kraków.

L. not. 164./895.

Ogłoszenie licytacji.

Stósownie do polecenia c. k. Sądu Powiat. miejsko-delegowanego w Krakowie z dnia 30 sierpnia 1895 r. L. 27692. sprzedaną zostanie bibljoteka, obejmująca około 10.000 dzieł religijnej i historycznej treści, tudzież inne dotąd niesprzedane ruchomości w spadku

po ś. p. ks. Ignacym Polkowskim

pozostałe.

Sprzedaż nastąpi w drodze ofert, które stemplem za 50 kr. a. w. opatrzone należy nadsyłać na ręce podpisanego c. k. notarjusza, jako komisarza sądowego (w Krakowie przy ulicy Poselskiej l. 17) **najpóźniej do dnia 1-go Października 1895 r. do godziny 12-tej w południe.**

Do ofert, które opiewać mogą jużto na pojedyncze pozycje inwentarza, już też na więcej pozycji, należy dołączyć w gotówce całą oferowaną cenę kupna.

Oferty spóźnione, jakoteż oferty bez dołączonej w gotówce ceny kupna, która winna się równać co najmniej cenie szacunkowej, nie będą uwzględnione.

Inwentarz bibljoteki i innych sprzedać się mających w podobny sposób przedmiotów, można przeglądać w godzinach urzędowych w biurze podpisanego, gdzie również udzielone będą bliższe wyjaśnienia sprzedaży dotyczące.

W Krakowie dnia 2-go Września 1895.

Karol Rudolphi
c. k. notarjusz
jako komisarz sądowy.

2554 1—3

CYRK G. SCHUMANNA.

W Piątek dnia 13 Września b. r. o godz. 8 wieczorem
PRZEDSTAWIENIE II. klownów i komika
Arcykomiczny rozweselający program.

Po raz pierwszy **Amator jeździec konkurencyjny** z tutejszymi młodymi ludźmi i elevem LITTLE WOOD, **50 koron** otrzyma ten, kto jest w stanie trzy razy stojąco na koniu arenę objechać nie trzymając się rękami. — Po raz pierwszy! **Golarz z Krakowa.** bardzo komiczna scena. Ostatni występ rodziny Jee. — Jazda i wyprowadzenie najlepszych tresowanych i wolnych koni. — Występ soure wszystkich artystów i artystek. — Ceny jak zwykle. — Kasa otwarta od godz. 10 rano do 1 popołudniu i od 6 wieczór do końca przedstawienia. — Jutro w sobotę 14-go września GALOWE PRZEDSTAWIENIE DAM.

Poleca się
Skład lamp
i pająków
c. i k. uprzywilejow. fabryki
R. Ditmara
W KRAKOWIE, 2461
Rynek główny L. 12.
Skład nafty
Grodzka 13.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Piątek dnia 13-go Września 1895.

I. Barszcz zabi lany
Rosół z grysikiem
Consommé du poisson

II. Jajka à la maringo
Filet z sandacza Chamber.
Kolibiaki Wołyńskie
Szt. mięsa aux-finei-herber

III. Rostbeuf angielski
Udziec sarni z pożyczkami
Cotelet. de Vol. à la Emper.
Escalop. de veau à la Radz.

IV. Jabłka smażone
Hryczuszki z śmietaną
Galaretka owocowa
Kalafjor z masłem.

Praktykant

zamiejscowy, w wieku lat 15, **znajdzie umieszczenie** w handlu galanteryjnym
RUDOLFA HERLICZKI
2570 **w Krakowie.** 1—4

Do sprzedania
KAMIENICA
1—6 **jednopiętrowa** 2571
nowo budowana z dużą oficyną, mieszczącą jedną dużą salę, która może służyć dla PP. Rękodzielników jako warstat lakierniczy, ślusarski, stolarski, na wszelkie rzemiosło, może być stosowana brama wjazdowa z dużem podwórcem. Wiadomość **ulica Zwierzyniecka Nr. 10 u Wgo Baja ślusarza.**

Chrześcijański
TANI BAZAR
2574 W KRAKOWIE 1—3
poszukuje ucznia i młodego pomocnika do swego handlu.

Majątki

800 mórg lasu wraz z gruntem na Bukowinie po 150 złr. w miejscu stc. kol. świetny interes.— **Majatek** 400 m. wtym 50 łąk za 60.000 złr. banku kr. 25.000 złr. lub do wydzierżawienia za 3000 złr. rocznie.— **Wioska** w Sanockiem 320 m. w połowie większej role i łąki reszta lasy teren naftowy za 35.000 złr.— **Folwark** w Krakowskiem koło 90 m. za 15.000 złr.— **Kamienica** z kilkoma sklepami rentowna II. piętr. i t. p. do sprzedania i 2566 zamiany poleca: 1—3
Biuro komis. Wł. Jaworowskiego
Kraków, ul. Grodzka L. 30.

Mieszkanie

z 3 pokoi i kuchni na II piętrze, przy ulicy Szlak Nr. 57, w najzdrowszej części miasta.
tanio od 1-go października
2568 **do wynajęcia.** 1—5
Bliższa wiadomość przy ul. Starowiślnej Nr. 19, II-gie piętro.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej Gotówką o 10% taniej.

ROWER
angielski
tylko 14 dni używany, jest **do nabycia** w pracowni mechanicznej **F. Radomski** *ul. Florjańska Nr. 26.*
2566 *w Krakowie.* 1—1

Narybek linów

do nabycia tanio.
obszar dworski BRZEŹNICA,
poczta Brzeźnica. 2572

Uwiadamiam Szanowną PP. iż po powrocie z Krynicy napowrót otworzyłam 2567 1—6
PRACOWNIĘ
sukien i okryć damskich.
Wszelkie robety wykonywam jak najtaniej według najświeższej mody. Z szacunkiem
A. Kwiatkowska, *Grodzka Nr. 7.*

TEATR MIEJSKI
w Krakowie.
We Czwartek dnia 11 b.m.

Spazmy modne

komedja w 3 aktach
Wojciecha Bogusławskiego.

Początek o godz. 7½, koniec o 10½ wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

Bardzo rentowna
Kamienica II piętrowa, 5 okien frontu, **zaraz do sprzedania.** Dopłata gotówką 12 000 złr. w. a. — Wiadomość: **sklep w Sukiennicach Nr. 23.** 2548 4 3

Dom z ogrodem

od rynku Krakowskiego, o 20 minut oddalony, w bardzo pięknem położeniu, **z wolnej ręki do sprzedania.**
Wiadomość w handlu **M. Niemetz, Sukiennice l. 30.**— Pośrednictwo wykluczone. 2556 2—10

Luks: poszukuje posady kasjerki 2—3
2558
z dobrem poleceniem i kaucją. Podwale L. 1, II piętr. Kraków.

Przez c. k. Namiestnictwo udzielone
PRAWO KONCESJI
na założenie antykwarni i książek szkolnych, oraz na skład papieru w ruchliwem mieście, liczącem przeszło 20 000 mieszkańców w Galicji, a nie posiadającem ani jednej księgarni katolickiej — za zwrotem połowy wyłożonych kosztów, jest zaraz **do odstąpienia.** Tylko katolicy mogą z wiadomości tej korzystać. — Bliższe szczegóły udziela **Chrześcijański tani Bazar w Krakowie.** 2550 2-2

Nauczycielka
poszukuje posady w mieście lub na wsi do nauki dzieci, również udziela początków fortepianu, języka francuskiego i niemieckiego. — Ul. św. Filipa 14,
2552 2—4 *Florentyna Mikita.*

Dla Krakowa i okolicy
poszukuje się przyzwoitych osób, każdego stanu, do objęcia rentownego zajęcia. — **Najwyższa prowizja,** ewentualnie **stała płaca.** Oferty pod „Verdienst“ do Anonzen-Expedit H. Schalek Wien.

PANNA RUKO
dyplomowana nauczycielka języka francuskiego, rozpoczyna znowu udzielać LEKCYJ.
Rynek główny l. 33, II½ piętro.

Chłopiec
do praktyki, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu
STANISŁ. GIŻYŃSKIEGO
2—3 **w Tarnobrzegu.** 2550

Zdolny pomocnik
2532 **handlowy** 3—3
korzennik, obeznany z pokojami do śniadań i bufetem, **znajdzie** korzystną **posadę.**
Oferty należy wnosić pod adres.
Stanisław Mończukowski
we Lwowie, ulica Zielona Nr. 4.

WILLA
w Chomranicach
5 ćwierci mili odległych od Nowego Sącza, w malowniczej i bardzo zdrowej okolicy, koleją transwersalną ożywionej, dwa kilometry do przystanku kolejowego mająca, a do stacji kolejowej z przeciwnej strony mało więcej, tuż nad samą przestrzenią kolejową położona, składająca się z obszernego domu mieszkalnego drewnianego na wyższem podmurowaniu suchego, zabudowań gospodarskich z ogrodem i z ornym gruntem obszaru sześciu morgów, wszystko do koła domu, żadną obcą parcelą nieprzerwane, **jest do sprzedania** zaraz. Mogłoby być bardzo miłym, dla zdrowia korzystnym nabytkiem n. p. możniejszej familji z miasta potrzebującej dla pokrzepienia sił i zdrowia, pobytu na wsi.
Zgłoszenia pod adresem **M. Z.** za przysłaniem marki listowej na odpowiedź — **ostatnia poczta Klęczany.** 2573

Adolfo Pries y Ca
MALAGA
(założone w roku 1770)
poleca swoje
wina lecznicze, najsławniejszych **marek win południowych:**
Malaga, Madeira, Wino Portowe (czerwone i białe) — **Sherry, Lacrimae Christi,** 2437 5 10
po cenach oryginalnych, hurtownych do nabycia:
J. Skakalski, apteka w Podgórzu
i **Franciszek Dydusiak,** skład apteczny w **Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej L. 23.**

POKÓJ
umeblowany, frontowy na II-giem piętrze **do wynajęcia** zaraz z wiktem lub bez. Wiadomość **ul. św. Tomasza 5.** 2507 4—4

Kto chce zrobić dobry interes,
niech kupi w Gorlicach, mieście fabrycznem, w centrum przemysłu naftowego, pół morga ziemi, dom mieszkalny o 8 pokojach z wielką oszkloną werandą, stajnię, wozownią, drzewa owocowe, ogródek jarzynowy i wielki magazyn na towary w sąsiedztwie dworca kolei **za połowę kosztów budowy.**
Bliższe sczegóły udzieli: Kancelarja Dra F. Gaszyńskiego adwokata w Jaśle. 2537 3-6

Handel towarów mięszanych
M. Kary w Nisku
2551 **poszukuje zaraz** 2—3
CHŁOPCA
do praktyki.

WYŻEŁ
dobrze ułożony w czwartym roku i duży jamnik do sprzedania. Świątniki 294. 2545 3—3

Leśnik

lat 33, z ukończoną szkołą lasową we Lwowie i wyższym egzaminem państwowym, z 16 letnią praktyką **poszukuje odpowiedniej posady.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: 2511 4—5
Leon Stępowski,
Kraków, Radziwiłłowska 15.

Języka niemieckiego łatwo nauczyć się mogą osoby starsze, przy ulicy Szewskiej l. 25, parter.
2544 3—3

Sędzejowicki bój
powieść z krwawych dziejów powstania 1863 r. napisana przez
Kazimierza Malczewskiego.
Nabywać można we wszystkich księgarniach po 10 ct. 2542 3-3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Adolf Nowak.

zwolić Dyrce budować szopy w większych rozmiarach.

Świad.: — Pod naciskiem p. naczelnika i straszeniem nas karami, przeszedł wniosek tak, jak p. naczelnik chciał.

Oskarżony Zacharjasz: — Gdy jako pisarz gminny, skonfrontowałem kartki głosowania na pierwszem posiedzeniu i powiedziałem p. naczelnikowi, że 6 głosów jest tak, a 4 nie, tenże na to skoczył z furją, wołając, że ja tę rzecz źle rozumiem. Wobec tego wstrzymałem się od pisania protokołu, a w księdze uchwał p. naczelnik sam napisał 3 głosy tak, a 6 nie, na następnem zaś posiedzeniu, wpłynął na przeciwną uchwałę.

Adjunkt sądowy, p. Werner, zapytuje p. Wrześniowskiego, że jeżeli był sam na pierwszem posiedzeniu, to po co zwoływał drugie posiedzenie?

Wrześniowski tłómaczy się posądzeniem o przekręcenie uchwały.

Przewodniczący wzywa powtórnie świadka Antosa i pyta się o sprawę pokrycia dachu na komórkach Dyrki, Antos potwierdza zeznanie poprzedniego świadka.

Świadek Florjan Kantorowicz opisuje sklepik Tencera, który mieścił się w małym pokoiku. Pokoik ten był przegrodzony prześcieradłem, tak więc służył za sklep i mieszkanie dla rodziny Tencera, złożonej z 5 osób. — Sklep ten był zawsze w nieporządku.

Stanisław Gwoźdź, radny gminy Grzegórzek, posyłał zawsze po piwo do szynku Wiśnitzera, Razu jednego piwo otrzymał kwaśne i zepsute. Gdy je odesłał, Winitzer uderzył kilka razy w twarz chłopca i ani butelki ani pieniędzy pobranych za piwo nie zwrócił, gorzej jeszcze, bo chłopcu wytrącił.

Obrońca: — Czy w Grzegórzkach odbywały się często rewizje?

Świadek: — U mnie przez pięć lat raz jeden.

Słyszałem także, że do Bornsteina chodzą dzieci na wódkę, którą tenże po cencie im sprzedaje. W pobliżu mego domu niejaki Maśnica, wyrabia bez pozwolenia gminy lody i to w piwnicy położonej obok kloak, znajdujących się w tejże piwnicy. Zwracałem uwagę naczelnika na fakt powyższy, lecz to się na nic nie zdało, a lody jak wyrabiali, tak robią i sprzedają je po Krakowie.

P. Wrześniowski. — Ja zarządziłem tam rewizję, lecz nic nie znaleziono, tylko jakieś stare żelazo (!!!)

Przewodniczący wzywa znowu Antosa i zapytuje, czy był u Maśnicy na rewizji?

Antos: — Byłem, ale lodów nie znalazłem.

Przew.: — A czy tam obok jest kloaka?

Antos: — Jest.

P. Wrześniowski: — Tam nie ma kloaki tylko dół kloaczny!

Adj. sąd. p. Werner: — Gdzie, pod stancją?

P. Antos: — Tak jest.

Świadek Woźniakowski zeznaje, że był na rewizji u Maśnicy, ponieważ kloaka przeciekała do piwnic, więc mu rozkazano wybudować dół kloaczny, który obecnie mieści się w piwnicy.

Tercjan, Leon Krzyżanowski zeznaje, że szynk jest zaledwie o dwa domy oddalony od szkoły. Słyszałem 3 miesiące temu, jak dzieci uganiały się z szynkarką o wódkę, mówiłem coś o tem podwójciemu, ale sobie już nie przypominam, jak to było.

Obrońca prosi o skonfrontowanie Krzyżanowskiego ze świadkiem Antosem.

Trybunał przychyla się do tego.

Antos: — Jeszcze sami mówiliście mi, że Bornsteinowa woła dzieci i sprzedaje im wódkę po cencie.

Świadek: — Nie przypominam sobie.

Obrońca: — Z kim mówiliście, nim przyszliście tutaj do sądu?

Świadek: — Z panią naczelniczką (t. j. wójtową). (W sali poruszenie).

Tomasz Skorupa rezolutnem zachowaniem się wzbudza powszechną wesołość. Ten zeznaje, że Lemler chciał jatkę stawiać przy domu świadka. Świadek obawiając się, żeby mu widoku jatka nie zasłaniała, prosił o niedozwolenie tej budowy. Lecz Lemler dał podwójciemu 50 złr. i Lemler zamiast jatki postawił dom! (Śmiech). Byłem w starostwie i prosiłem p. delegata, żeby mię wziął w opiekę. P. delegat przyrzekł mi pomoc, lecz gdy cała gmina zgodziła się na budowę domu i petycję taką podpisała, p. delegat powiedział, że wobec tego nic już mi pomódz nie może, a p. naczelnik powiedział mi, że na gruncie Lemlera wszystko mu budować wolno. A dla czego Dyrce nie pozwolono? Aha! (Śmiech!) Dalej świadek zeznaje, że Antos chodził po gminie i zbierał podpisy niby na prośbę o zmniejszenie podatków, a to była petycja do starostwa, żeby Lemlerowi pozwolono dom wybudować. I tak Lemler, któremu pozwolono wybudować jatkę, bez żadnego innego pozwolenia wystawił sobie dom!

Przewodniczący wzywa Antosa i zapytuje, czy to prawda, że zbierał podpisy i wziął za to 50 złr.

Antos: — Podpisy zbierałem na ulgę podatku, pieniędzy nie brałem.

Adj. sąd.: — A czy była jaka komisja odbierająca dom?

Antos: — Nie była!

Józef Morus, radny gminy Grzegórzek, potwierdza przekręcenie uchwały gminnej co do dozwolenia pokrycia dachu na komórkach Dyrki. potwierdza dalej, że naczelnik się rzucał i groził karą 50 złr., więc na dalsze posiedzenie nie poszedł, wie tylko, że Dyrce nie dozwolono podnieść i pokryć dachu. Świadek dalej zeznaje, iż zwracał uwagę naczelnika, że w domu Ehrlicha budują w piwnicy dół kloaczny i radził nie dozwolić tego, lecz mimo to dół wymurowano, a obok w tejże piwnicy znajduje się fabryka lodów! Dalej świadek również stwierdza, że w sklepie Tencera był nieporządek i niechlujstwo.

Obrońca uprasza sąd o przesłuchanie Dyrki, który znajduje się w gmachu sądowym.

Sąd się przychyla.

Swiadek Aszenbrener, były żandarm, zeznaje, że rzeźnikowi Lemlerowi skonfiskował mięso, ponieważ tenże nie mógł się wykazać świadectwem oględzin mięsa.

Oskarżony zeznaje, że to samo mięso zostało żydowi przez naczelnika zwrócone, a rzeźnik wskutek doniesienia żandarmerji, został skazany na 25 złr. kary.

Józef Piotrowski, właściciel realności, jako radny gminy Grzegórzek, potwierdza fakta przekręcenia uchwały Rady na niekorzyść Dyrki, potwierdza, że naczelnik w tym wypadku groził Radzie karą ze Starostwa.

Adj. sąd. p. Werner. — Czy inne budynki, stoją tak blisko drogi jak budynek Dyrki?

Św. — Stoją!

Obrońca: — Czy Dyrka prosił o budowę nowej szopy, czy o przebudowę starej?

Św. — Prosił o pozwolenie nakrycia starej szopy. Również bez pozwolenia Bornstein zmienił jednej nocy swą firmę na Reginę Bornstein, a naczelnik wcale się temu nie sprzeciwił.

Adj. sąd. p. Werner: — Czy p. Wrześniowski w sprawie Dyrki, na pierwszem posiedzeniu zwracał panom uwagę, że tak jak Dyrka chce, budować nie wolno?

Św. — Nie! dopiero na drugiem posiedzeniu o tem mówił!

Dyrka Wincenty, obywatel z Grzegórzek, potwierdza fakta zacytowane przez świadków, iż dotąd nie ma pokrytego dachu, pomimo, że nic nie chciał ani wysuwać, ani rozszerzać. Co do Bornsteina zeznaje świadek, że mówił mu p. Antos i dzieci, że chłopcy piją tamże po cencie wódkę. Rewizje w sklepach odbywały się bardzo rzadko, zaledwie raz w rok.

Dalsi świadkowie, jak panie: Anna Gołowska, Julja Piotrowska i Marja Zacharjas stwierdzają, że żyd Deutschberger sprzedaje w Grzegórzkach margarynę za masło i chwali się, że nawet znaczne zapasy tego masła dostawia wojskowości.

Na tem posiedzenie zamknięto, odraczając dalszą rozprawę do dnia następnego. (C. d. n.)

HUMOR.

— Proszę pana doktora czy moja baba ciężko chora?

— Tak.

— Aż mi kamień z serca spadł, to choć przecież nie daremnie pana doktora wezwałem.

— Jakże się panu to „adagio" podoba?

— Zupełnie mi obojętne, mnie interesuje jedynie „agio".

— Czemuż to Władek już wcale na „górkę" nie przychodzi?

— Chory na palec.

— Niebezpiecznie?

— Eh! włożył tylko obrączkę ślubną.

— Czy lubisz ostrygi?

— Pasjami.

— Jeżeli chcesz, dam ci sposób, że możesz co dzień raczyć się temi skorupiakami.

— Jakiż to sposób?

— Proś mnie co dzień na ostrygi.

Moralista co szuka wad:
Jest podobny do chłopa na błoniu,
Który, pędząc za koniem w ślad,
Zapomina, że siedzi na koniu.

OSTATNIA POCZTA.

Z Pragi telegrafują dnia wczorajszego: „Namiestnik hr. Badeni, przybył wczoraj wieczorem do Pragi i zamieszkał w pałacu namiestnika Thuna. Dziś rano udał się hr. Badeni z hr. Thunem z zamku Bubenec do namiestnictwa. Po południu daje hrabia Thun w zamku Bubenec na cześć hr. Badeniego objad, na który został także zaproszony przybyć mający z Cieplic prezydent jeneralnej dyrekcji kolei państwowych dr Biliński".

Cesarz austrjacki rozdzielił znaczną liczbę orderów między funkcjonarjuszów cywilnych i wojskowych. Minister wojny, Bronsart i jenerał Waldersee otrzymali wielkie wstęgi orderu św. Szczepana; szef gabinetu wojskowego, Hahnke, i wielki marszałek dworu, Eulenburg, wielkie wstęgi orderu Leopolda z brylantami; ambasador Eulenburg wielką wstęgę orderu Leopolda. Szczególniej hojnie odznaczeni zostali oficerowie i podoficerowie obu pułków imienia cesarza Franciszka Józefa. Podczas objadu na zamku siedział cesarz Wilhelm znowu w pośrodku między obu monarchami.

Bank austro-węgierski podniósł stopę procentową z 4 na 5%, a przy lombardach na $5^1/_2$, względnie na 6%. Rada jeneralna Banku uchwaliła utworzyć filję poboczną w Bochni, termin jednak otwarcia nowej filji, postanowiono odłożyć na czas późniejszy.

Podczas onegajszych manewrów pod Bronisławem koło Szczecina zwyciężyła na całej linji armja południowa pod dowództwem cesarza Wilhelma. Zamiar armji północnej, aby nieprzyjaciela zepchnąć ku Odrze, został w zupełności udaremniony. Armja południowa wyparła północną ze wszystkich pozycyj. — Szczególnie zajmującem pod względem wojskowym było opróżnienie lasu Hohenholz przez pułk cesarza Franciszka. Już o godzinie 10 rano był widocznem zwycięztwo armji południowej. Po krótkim spoczynku wszczęto na nowo walkę, która zakończyła się jeszcze bardziej stanowczem wyparciem armji północnej. Cesarz Wilhelm znajdował się nieustannie na linji bojowej między korpusem gwardji a 3 korpusem armji. Cesarz Franciszek Józef, król Albrecht saski, przyglądali się z wielkiem zajęciem rozwojowi walki.

Onegdaj odbył się w Budapeszcie pogrzeb arcyksięcia Władysława. Przed godziną 4 zgromadzili się w kaplicy Zygmuntowskiej wszyscy ministrowie i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, oraz duchowieństwo z księciem-prymasem Vaszarym na czele. O godzinie 4 przybył dwór. Cesarza reprezentował arcyksiążę Otto. W pierwszym rzędzie zajęły miejsca arcyksiężniczki, oraz arcyksiężęta Józef i Józef Augustyn; w drugim ks. Filip Koburski, arcyksiążę Rainer, Eugenjusz, Fryderyk i Franciszek Salvator, oraz ks. Thurn-Taxis. Po mszy św., odprawionej przez księcia-prymasa Vaszarego, nastąpiło pokropienie zwłok. O godzinie $4^1/_2$ odśpiewano „Requiescat", poczem służba przeniosła trumnę przez dziedziniec do krypty grobowej. Pochód duchowieństwa prowadził arcybiskup Czaszka. W żałobnym obrzędzie wziął udział ogromny tłum publiczności.

Jak donoszą ze Lwowa, namiestnik hr. Badeni powróci w przyszłą środę i obejmie urzędowanie. W dniu 30 b. m. uda się do Krakowa, gdzie ponownie postawi swoją kandydaturę do Sejmu, z kurji większej własności ziemskiej i przy tej sposobności, jak wieść niesie, ma wypowiedzieć wielką mowę polityczną.

W Pradze krąży pogłoska, że stan wyjątkowy ma być zniesiony jeszcze przed przybyciem na wystawę etnograficzną arcyksięcia Karola Lu-

dwika, zapowiedzianem na 9 października b. r. Hr. Badeni miał postawić jako warunek, aby przy rozpoczęciu jego rządów ministerjalnych, stan wyjątkowy w Pradze już nie istniał. Dlatego też przyjazd arcyksięcia Karola Ludwika do Pragi wyznaczono na tak późny termin, aby mógł przybyć już po zniesieniu stanu wyjątkowego.

Zgromadzenie 500 piekarzy z Wiednia i prowincji, postanowiło wnieść protest przeciwko spoczynkowi niedzielnemu w zawodzie piekarskim, ponieważ cierpi na tem konsumcja, zmniejszając się stale. W razie, gdyby protestu nie uwzględniono, postanowili piekarze w niedzielę wogóle chleba nie sprzedawać.

Według doniesienia *Wiener Abendpost* postanowiło ministerstwo handlu upaństwowić koleje: północno-zachodnią i niemiecką południowo-północną lokalną

Prezydent Faure powrócił już do Paryża.

Wielkie manewry francuskie, w okolicy Langres, dały znowu sposobność do zadokumentowania sympatyj między Francuzami i Rosjanami. Gdy generalissimus armji francuskiej, jenerał Saussier, przybył w niedzielę wraz z jenerałem Dragomirowem do Bourbonne-les-Bains, całe miasto było wspaniale illuminowane, a wieczorem odbył się wielki capstrzyk i korowód z pochodniami. Muzyka miejska wykonała przed hotelem, w którym mieszkał jenerał Dragomirow, hymn rosyjski, a dygnitarz petersburgski, wyszedł na taras, wykrzyknąwszy „niech żyje Francja!“ zażądał, by zagrano Marsyljankę. Gdy orkiestra uderzyła pierwsze akordy hymnu narodowego, Dragomirow i jego świta odkryli głowy i wszyscy poszli za ich przykładem. Prezydent Faure na każdym kroku wyróżnia jenerała Dragomirowa, a w czasie podróży, zaprosił go do swego wagonu salonowego. Co się zaś tyczy manewrów, to te już się zakończyły. Upały nie do wytrzymania, stały się przyczyną ich skrócenia.

Dzienniki angielskie, a szczególniej *Daily News*, przepełnione są opisami strasznych gwałtów, jakich dopuszczają się Turcy w Armenji. Z powodu napadu bandy zbójeckiej na Zeki baszę, wielu niewinnych Armeńczyków zostało uwięzionych. Pomimo zaprzeczenia z Konstantynopola, sprawdzono, że w Sassun mordowano nie tylko mężczyzn, ale nawet kobiety i dzieci. Wreszcie donosi *Daily News*, że w Muszu i Bitlis, istnieją tajne stowarzyszenia tureckie, chcące wyrżnąć wszystkich chrześcijan, jeżeli sułtan zmuszony będzie przez mocarstwa do nadania reform Armenji.

Gazzetta di Venezia donosi, że śledztwo, z powodu wypadku, jaki spotkał pancernik „Sardynja“, wykryło, że dowódca eskadry, książę Tomasz Genueński i vice-admirał Grandville, w znacznej części przyczynili się do nieszczęścia. Minister marynarki, z powodu tych dwóch wysoko postawionych osobistości, pominął ten fakt milczeniem i nie przedsięwziął żadnych kroków, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 13 września (rano). W Drohobyczu Angrocki otrzymał krzyż zasługi z koroną. — Dziś rano przybędzie tu hr. Badeni z hr. Lebedur. W południe będzie na posłuchaniu u cesarza.

Praga 13 września (rano). Prezydent kolei państwowych. Biliński, bawił w Cieplicach, skąd na wezwanie hr. Badeniego nadzwyczajnym pociągiem tutaj przyjechał. W objedzie danym na cześć hr. Badeniego przez hr. Thuna wzięli udział tylko Biliński i hr. Lebedur.

Berlin 13 września (rano). Gabinet będzie się naradzał nad następstwami mowy cesarskiej, wypowiedzianej przeciw socjalistom.

Berlin 13 wrześniu (rano). *Hamburger Nachrichten* zwalczają doniesienie dzienników angielskich, jakoby oziębiły się stosunki między Niemcami a Rosją.

Belgrad 13 września (rano). Król Aleksander jedzie d. 30 b. m. na wielkie manewry do Kragujewacza.

Konstantynopol 13 września (rano). Chociaż ustępstwa, poczynione przez Portę w sprawie armeńskiej, nie zaspokajają wszystkich żądań mocarstw, mimo to sądzą dyplomaci, że porozumienie nie jest wykluczone i może tylko jedna Anglja poczyni pewne zastrzeżenia.

Berno 13 września (rano). Usunięcie się lodowca w wąwozie Grimm spowodowało śmierć sześciu osób 150 sztuk bydła. Zostały także zasypane 3 chaty. (Katastrofa jest zatem mniejsza, niż nam to wczoraj doniesiono. *Przyp. Red.*)

Paryż 12 września (w południe). Jenerał Borgnis Debordes oświadczył sprawozdawcy dziennika *Gil Blas*, że organizacja wyprawy madagaskarskiej jest nieudolną, a tylko dlatego jemu się nie dostała, że na radzie ministrów ówczesny minister marynarki, a dzisiejszy prezydent, Faure, przeciw ministrowi kolonij, Delcasse, pozostał w mniejszości. Jenerał wynurzył przekonanie, że armja kolonjalna jest dla Francji nieodzowna.

Zurych 12 września (w południe). Kongres zajmujący się badaniem rzeczy budowlanych, został zamknięty. Następny w r. 1897 odbędzie się w Stokholmie.

Berlin 12 września. Mówią, że w kwestji nowych kroków przeciw socjalistom ścierają się dotąd zdania pomiędzy kanclerzem Hohenlohem a ministrami. Dopiero po powrocie księcia Hohenlohego z Rosji sprawa wejdzie formalnie na porządek dzienny.

Berlin 12 września. *Post* donosi w sposób widocznie inspirowany: Po ostatnich trzech mowach cesarskich, wymierzonych przeciw socjalistom, nie należy wątpić, że przygotowywa się nowa akcja przeciw nim. Zmiana ustawy o stowarzyszeniach, lub surowsze wykonywanie obowiązujących przepisów nie wystarczyłoby wszakże. Niezbędnemi są nowe środki ustawodawcze. Artykuł ten uważają powszechnie za zwiastuna nowego projektu antysocjalistycznego, który przedstawiony będzie parlamentowi Rzeszy albo przynajmniej sejmowi pruskiemu.

Bruksela 12 września. Na obradującym tutaj międzynarodowy kongres rolniczy przybyli delegowani ze wszystkich krajów, nawet z Japonji. Postawiono na porządku dziennym przeszło sto pytań z zakresu ustawodawstwa gospodarczego, wolnego handlu i polityki celnej.

Paryż 12 września. Z powodu cholery, panującej w Tangerze, komunikacja morska z Gibraltarem przerwana.

Paryż 12 września. Wiadomości o zaręczeniu się królą Aleksandra serbskiego zaprzeczono.

Londyn 12 września. Korespondent *Timesa* zapewnia, że na własne oczy widział w Dospacie (Janikli) 280 domów spalonych. Ludzi zamordowano 41. Meczet wysadzono w powietrze dynamitem.

Petersburg 12 września. Według słów gazet finlandzkich, w Finlandji otwiera się cały szereg szkół fińskich dla elementarnego uczenia się języka rosyjskiego. Szkołami ma zarządzać specjalna komisja, wyznaczona przez jenerał-gubernatora.

Petersburg 12 września. *Grażdanin* donosi, że w nowej ustawie o rybołówstwie, całe państwo podzielone zostanie na dziewięć okręgów, które pozostawać będą pod dozorem inspektorów rybołówstwa.

Petersburg 12 września. Ogłoszony został cyrkularz ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, polecający wytłumaczenie ludowi, że celem projektowanego ogólnego spisu jednodniowego ludności, jest tylko zgromadzenie danych statystycznych.

Petersburg 12 września. Powrót ministra Wittego do Petersburga, spodziewany jest w dniu 10 października.

Petersburg 12 września. Z Paryża przybyła do Petersburga przełożona Instytutu w St. Denis, celem zwiedzenia rosyjskich instytutów żeńskich. Przełożona zamieszkała w instytucie Aleksandryjskim. Wychowanice tego instytutu ofiarowały jej chleb i sól. W instytucie Smolnym powitał ją zarządzający instytucjami cesarzowej Marji, Protasow Bachmetjew. Po zwidzeniu instytutów petersburskich, przełożona wyjedzie w tym samym celu do Moskwy i Warszawy.

Gospodarstwo i handel.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu lipcu r. 1895 ogółem było w ruchu 121 browarów, w których wywarzono 85.015·5 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 12, było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3.160 hekt., również w powiecie brodzkim 12 (4.185 hekt.), w powiecie rzeszowskim 11 (4 784), w powiecie sanockim 7 (3.985 hekt.), w powiecie stanisławowskim 8 (3 898 hekt), w powiecie tarnopolskim 9 (3.067 hekt.), w powiecie wadowickim 8 (7.974 hekt.), w pow. nowosądeckim 8 (5.118 hekt.), w samborskim 6 (2.676 hektol.), w brzeżańskim 4 (1.636 hekt.), w czortkowskim 5 (529 hek.), krakowskim 5 (3.919 hekt.), w lwowskim 6 (4.626 hekt.), w kołomyjskim 3 (1.308 hekt.), w przemyskim 4 (4.936 hekt.), w żółkiewskim 2 (198 hekt.), w mieście Lwowie 5 (12.830 hekt.), w mieście Krakowie 2 (5.400·5 hektolitrów).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu lipcu r. 1895 wynosiła produkcja soli w Galicji 147.329·27 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 118.719 centn. metr. W tym samym miesiącu roku 1894 wynosiła produkcja 126.917·84 centn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 114.264 centn. m. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lipcu r. 1895 wyprodukowano o 20.411·43 centn. metr. więcej, i sprzedano o 4.455 centn. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1894.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu lipcu r. 1895 wywarzono w 19 gorzelniach ogółem 112.928·56 do wyrobu oznajomionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w powiecie kołomyjskim 7 (26.620 stopni alkoholu), stanisławowskim 5 (54.108·56), czortkowskim 2 (3.300), samborskim 2 (10.500), brodzkim 1 (7.800), lwowskim 1 (4.950), tarnopolskim 1 (5.690 st. alk.)

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Piotr Bielewicz w Żywcu. Osoba, prostująca cokolwiek na mocy § 19 ustawy prasowej, może żądać tylko tyle miejsca, ile go użyto na to, co ma być sprostowane. Tymczasem Szan. Pan, w liście swoim najmniej 3 razy tyle napisałeś, ile nasz korespondent z pod Żywca (M) o Panu powiedział, a prócz tego radbyś w naszym dzienniku w formie zręcznej rozpowszechniać swoje zasady. Ponieważ do czynienia tej przysługi nie jesteśmy obowiązani, przeto wrzekomego Pańskiego sprostowania nie umieścimy.

Przyjacielowi z Dębicy. Ze wspaniałego poematu, któryś raczyłeś nam Pan przysłać, możemy przytoczyć tu czterowiersz następujący:

Gorąco Ciebie błagamy o! Boże!
Byś nas od tego plemienia wybawił,
Byś wyprowadził żydów aż za morze
A nas tu samych zostawił!

Wpan Sawicki w Tarnopolu. Kto mówi „powrócić do zdrowia“, ten popełnia błąd ciężki, gdyż zdrowie nie jest osobą, do której się wraca po dłuższej rozłące. Po polsku mówi się „wyzdrowieć“ (najlepiej) lub „odzyskać zdrowie“. To samo odnosi się do zwrotu „przyszedł do przytomności“. I tu można przytomność tylko »odzyskać“ lub też „oprzytomnieć“.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. A. Winkle z Niederlandów. J. Mac-Garwey z Gorlic. H. Skriwanek z Czech. B. Grabian z Odesy. E. v. Plaoutine z Petersburga. W. Sokołowski z Wrocławia. N. Valpy z Anglji. L. Valpy z Anglji. E. Soczyńska z Filipoplu. M. Bauerfeind z Warszawy.

Hotel Saski. W. Chmielelewski z Warszawy. Z. Bogusz z Galicii. A. Suchocka z Król. Pol. M. Laskowski z Król. Pol. Dr Petral z Król. Pol. L. Mieroszewski z Król. Pols. M. Drużbacki z Król. Pols J. A hr. Tarnowski z Warszawy. A. Ostrowski z Warszawy. M Zech z Włocławka. P. Rzewuski z Kuchar. M. Obertyński z Galicji. A. Bronikowski z Król. Pols. H. Popper z Czerniowiec. M. Rzanowski z Lublina.

Hotel Drezdeński. A. Skrzyszowska z Hotclub. G. Genz z Wiednia. Rotkiewicz z Saratowa. A. Preczyńska z Uniejowa. F. Nieralzik z Nicolai. E. Caro z Berlina. L. Gitis z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·25 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*